

P O L S K A

2077

OŚWIATA POZASZKOLNA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM OŚWIATY DOROSŁYCH

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI.

W sprawach dotyczących Redakcji zwracać się należy do Związku Pol. Nauczycielstwa Szk. Pow.—Warszawa, Marszałkowska 123.

Cena zeszytu pojedynczego 1.50 złp. W prenumeracie rocznej 6 złp

Konto czekowe P. K. O. № 8736.

Dr. KAZ. NITSCH, prof. Uniw. Jagiell.

Stosunek nauki do oświaty pozaszkolnej.

Że wymieniony w tytule stosunek winien być ścisły i oparty na wzajemnej korzyści—to rzecz jasna. Oświata ma z nauki czerpać i rozszerzać wszystko, co jest istotną zdobyczą nauki, a rozszerzać się da. Uczeni zaś w rozpowszechnianiu swych zdobyczy mają znaleźć: 1) zadowolenie swego instynktu społecznego; 2) liczniejsze niż w szkole szeregi zamilowanych uczniów i twórczych następców, no i pieniądze na cele naukowe; 3) uzasadnienie racji swego istnienia.

Co do ostatniego z tych punktów panuje dziś nieporozumienie, widoczne w odosobnieniu się nauki od społeczeństwa i w rozbiciu się jej na specjalności, co się jedno z drugim łączy. Nauka w wysokim stopniu zatraciła swą jednolitość, a przez to swój właściwie naukowy charakter — stała się fachem jednostek i grup, obcym dla szerokich sfer. Nie należy zaś sądzić, by temi obcemi nauce i lekceważącemi ją sferami były tylko warstwy nieoświecone — przeciwnie, mamy niestety rażące przykłady zupełnego niezrozumienia wartości nauki nawet przez osoby zajmujące w państwie pierwszorzędne stanowiska, i to nawet właśnie w dziedzinie oświaty. W ostatnich latach przedwojennych jeden z najkulturalniejszych ludzi b. zaboru pruskiego wystąpił publicznie z twierdzeniem, że w danych warunkach czysta nauka jest dla tej części społeczeństwa zbytkiem; w ubiegłym roku z bardzo wysokich ust padła opinia, że nam dziś nie potrzeba uniwersytetów, ale szkół powszechnych i zawodowych! Czy wobec tego można się dziwić, że już nie proletariąt, ale szeroki wykształcony ogół za pożyteczne uważa tylko nauki stosowane, a nie rozumie tej elementarnej prawdy, że bez nauki czystej po prostu nie byłoby czego stosować?

Ze stwierdzenia tych faktów wypływa oczywisty wniosek, że, wbrew zwyklemu wysuwaniu na pierwszy plan oświatowy celów praktycznych, pierwszym zasadniczym zadaniem tak nauki jak pracy oświatowej musi być szerzenie zrozumienia, iż nauka jest celem samym w sobie. Przedstawianie jej jako najszlachetniejszego—obok sztuki i filozofii czy religii—objawu natury ludzkiej, tego, który jedyny istotnie wyróżnia człowieka od zwierzęcia, musi być głównym celem także pracy oświatowej, o którym nigdy nie można zapominać, nawet wtedy, gdy z konieczności życiowej szerzy się wiadomości z fizyki, biologii czy ekonomii społecznej. A nie jest to wcale jakaś niedostępna utopia, bo właśnie przy szerzeniu tych wiadomości, mających na celu polepszenie fizycznych warunków życia, bardzo łatwo jest na każdym kroku akcentować, że nie byłoby ani nowoczesnego rozwoju technicznego ani higieny, gdyby u ich podstaw nie leżały najabstrakcyjniej naukowe, bez cienia przewidywanych praktycznych korzyści podejmowane badania, pierwsze źródło wszystkich technicznych wynalazków i ulepszeń społecznych.

Innymi słowy: jeżeli chcemy usunąć przedział między warstwami, oświeconymi a nieoświeconymi, musimy w nieoświeconych budzić te same bezinteresowne zamiłowania. Jak je budzić: zaciekawieniem, uczuciem wzruszeniem — to już nie temat mego referatu. Wynika z tego natomiast, że nie można z działalności oświatowej wyłączać dziedzin nawet najdalszych od praktycznego życia, jak astronomii, paleontologii, językoznawstwa, historii sztuki. Idzie tylko o to, by byli ludzie umiejący je na tym poziomie i w tych warunkach wykladać.

Jakaż więc ma być *treść* i jaki *sposób* wykładów?

Co do *treści*—wykłady nie powinny być samem tylko przedstawieniem wyników, nie powinny kłaść nacisku na oślnienie słuchaczy, zaimponowanie im, bo to—jak wykazało doświadczenie — przeważnie doprowadza do powierzchownej zarozumiałości, do lekceważenia nauki, którą się rzekomo też posiada, a nawet wprost do nienawiści przeciw nauce. Dobrze to czasem na początek, gdy idzie o wzięcie, zdobycie słuchaczy, ale zaraz za tem powinno iść *pokazanie*: a) *zależności najbardziej praktycznych stron życia od czystej nauki*, b) *jak się naukę zdobywa*. Słowem, powinna być wciągnięta historia nauki. Ten kierunek należy zaprowadzić zwłaszcza przy wykładach o nowych urządzeniach technicznych, o tym tak znamienym dziele kultury XIX i XX wieku. Wiadomo zaś, że właśnie między popularyzatorami tego działu wielu jest ludzi, lekceważących nie tylko nauki humanistyczne, ale nawet matematyczno-przyrodniczą teorię; tacy są popularyzatorami bez wartości, niekiedy bodaj czy nie szkodliwymi. Jeżeli między tą „inteligencją” spotyka się osobniki, uważające za pasożytów, a choćby

za nieszkodliwych manjaków tych, co są wielkiej kultury—choćby pośrednio—ośrodkiem i podstawą, to czyż można się dziwić takim poglądom proletariatu? Zresztą, chyba barbarzyństwa wojny światowej, wyzyskującej te wszystkie zdobycze XIX wieku, pokazały jasno, do czego prowadzi jednostronna wiedza stosowana.

Co do *sposobu*, to znów wynika on z poprzedniego: konieczne jest *współdziałanie uczących się*, a więc bardzo wydattne *powiększenie godzin ćwiczeń i dyskusyj* kosztem godzin wykładowych; nie powinno być żadnego wykładu bez tego równoważnika. Korzystać z imponującego wykładu o filozofii czy o zdobyczach nauk przyrodniczych, wykładu, po którym z tysiąca słuchaczy w pięć minut dziewięciuset dziewięćdziesięciu rozmawia o czem innem, a masie pozostaje tylko przekonanie, że i ona się w tych zagadnieniach orientuje, jest zupełnie iluzoryczna, nieraz może żadna—ale godzina, podczas której dziesięć osób próbuje samodzielnie obserwować i myśleć, a choćby systematycznie zdać sprawę z rzeczy przeczytanej, ta musi przynieść istotne podniesienie poziomu umysłowego i społecznego

Osobno powiedzieć muszę o tem, *kogo oświata pozaszkolna ma kształcić i oświecać*. Z treści referatu wynika, że nie wchodziłem tu w sprawy oświaty elementarnej: nauki czytania, pisanie i tabliczki mnożenia—tu stosunek do nauki polega na korzystaniu z jej zdobyczy pod względem metodycznym. Szło mi i idzie o *oświecanie nie tylko proletariatu, ale i inteligencji*, której bardzo przeważna część—jak świadczą choćby dwa smutne przytoczone na początku przykłady—co do zrozumienia istoty nauki i kultury, od klas niewykształconych, chłopą czy rolnika, bynajmniej wyżej nie stoi. Co więcej: sporo takich osób spotka się nawet między samymi oświatowcami. Nic dziwnego, boć oświatowcy rekrutują się głównie nie z naukowych badaczy—będących nierzadko, na własną zgubę, naukowymi egoistami, albo, jeszcze częściej, ciasnymi specjalistami—ale z ludzi gorącego serca, którym naprawdę zależy na usunięciu smutnego stanu rzeczy. Daleki od przeceniania uczonych—chciałem tu mówić nie o nich, ale o nauce—wyrażam jednak głębokie przekonanie, że bez zrozumienia istoty nauki i bez pewnego do niej zainteresowania, nawet czynnego, dobrym oświatowcem być nie można.

Dr. R. DYBOSKI, prof. Uniw. Jagiell.

Nauka a oświata pozaszkolna.

(Referat, wygłoszony na XII konferencji oświatowej w Warszawie dnia 7 grudnia 1923 r.).

(Dokończenie).

XII.

Doszliśmy do krytycznego zapytania: co z tych doświadczeń angielskich da się zastosować u nas?

Chodzi mi przede wszystkim o rolę Uniwersytetów. Jak właśnie zaznaczyłem, Uniwersytety angielskie w akcji oświatowej objęty *de facto* rolę pod względem organizacyjnym kierującą. Podobną mogłyby odegrać w dzisiejszej Polsce, gdzie ich przecież jest sześć, a zatem dość, by całe państwo podzielić na „sfery wpływu“ pojedynczych Wszechnic, i całe dremiące obszary prowincjonalne jednakowo przeniknąć ożywieniem naukowem. Profesorowie Uniwersytetów, gnieceni przez biedę i zawałeni ciężarem prac pozaszkolnych, jeszcze i od tej roboty się nie usuną, byle znikł ten nastrój wzajemnej nieufności między kapłanami wiedzy a jej popularyzatorami, który dotąd — trzeba przyznać — istniał po obu stronach i pozabiał oświatę naukowości, a naukę — żywego nerwu społecznego. W praktyce udział Uniwersytetów w akcji oświatowej będzie się prawdopodobnie przedstawiał tak, że ich przedstawiciele jako doradcy naukowci będą brali stały i poważny udział w pracach tych ciał, które w ramach samorządu miejscowego będą kierowały administracyjnie oświatą pozaszkolną, — oczywiście gdy nareszcie samo ukształtowanie organów samorządu miejscowego i sprawa ich kompetencji oświatowej wyjdzie ze stadjum projektów i dyskusyj. Wewnątrz Uniwersytetów samych utworzenie komisji dla prac programowych na sposób wspomnianych angielskich *Boards of Extra-Mural Studies* byłoby pożądane: na ten cel wystarczałoby ożywić i rozszerzyć istniejące w kilku naszych Uniwersytetach komitety profesorskie, kierujące powszechnymi wykładami uniwersyteckimi.

Drugie główne zadanie Uniwersytetów obok pracy twórczej w zakresie organizacji i programów, to oczywiście dostarczanie prelegentów, nie tylko w postaci samych profesorów — którym praca zawodowa na ciągle wyjazdy na prowincję nie pozwala, i których w tej formie (jak dotąd) eksploatować by nie należało! — lecz przez kształcenie pracowników oświatowych. Z czasem zawód oświatowca pozaszkolnego niewątpliwie będzie taką samą osobną kategorią jak zawód nauczyciela szkoły średniej lub ludowej. Już teraz w Anglii i innych krajach osobna taka klasa ludzi we wzrastającej liczbie istnieje; już teraz i u nas w Polsce, jak słusznie niedawno zauważyła

angielska Polka p. Katie Malecka, pora skończyć z rozpanoszeniem dyletantyzmu w tej ważnej dziedzinie. Otóż rozwijające się coraz pełniej przy naszych Wszechnicach studia pedagogiczne powinny przysposobienie do pracy oświatowej pozaszkolnej uczynić osobnym działem swego programu nauk.

XIII.

Narazie zapewne jeszcze przez dłuższy czas zawodowców oświaty pozaszkolnej zastępować będą musieli zawodowi pracownicy szkolni na miejscach. Jak profesorowie uniwersytetów, tak i oni wzdychają pod podwójnym ciężarem — i biedy i obowiązków zawodowych. By im nadprogramową pracę na polu oświaty pozaszkolnej możliwie ułatwić, trzeba przede wszystkim dać im w ręce narzędzia w postaci odpowiednich pomocy naukowych. Carlyle powiedział w swój zwykły dramatyczny sposób: „Najlepszy Uniwersytet w naszych czasach — to zbiór książek“. Nie idę tak daleko, i wierzę w czarodziejską potęgę żywego słowa. Ale nie każdy przeciętny prelegent prowincjonalny jest urodzonym czarodziejem krasomówczym. By mu ułatwić umiejętne zestawienie materiału do wykładów i kursów, trzeba odpowiedniej literatury naukowo-popularnej, trzeba *bibliotek dla prelegentów*. Wiadomo, jak słabo jeszcze stoi i jak ciężko przy obecnem położeniu gospodarczem się rozwija sprawa pokrycia kraju siecią bibliotek. Niemniejsze braki wykazuje stan samej literatury popularno-naukowej. Mamy jej dość sporo i niektórych jej produktów zgola wstydzic się nie potrzebujemy. Ale nie dostaje racjonalnego stopniowania według tych różnych poziomów umysłowych, do których stosować by się należało; skrzydło skrajnie popularne tej literatury często jest pod względem naukowym zupełnie niezdarne, skrzydło obliczone na nieco wyższy poziom wykształcenia znowuż niejednokrotnie grzeszy pedanterją profesorską, tą „akrotopją“ uczonego w guście niemieckim, nie widzącego świata poza wysepką swojej specjalności. I w tym względzie zdaloby się wziąć za przykład praktykę angielską. Literatura popularno-naukowa Anglików po pierwsze zawsze kieruje się dobrym smakiem kulturalnym i zachowuje zmysł dla proporcji między danym przedmiotem a wielkimi, naczelnymi sprawami wiedzy i życia — więc wolna jest od śmiesznej megalomanji specjalistycznej. Powtóre jest przedziwnie celowo stopniowana według warstw, do jakich poszczególne jej kategorie się zwracają: pod tym względem to poprostu jeden więcej triumf tej zdolności do organizacji, która jest jedną z głównych zalet narodu angielskiego. Wreszcie po trzecie, i co bodaj najważniejsze, literatura ta umie zawsze być zajmującą, — nigdy nie jest suchą i nudną. Wychwytuje z przedmiotu zawsze i wysuwa na pierwszy plan to, co się kojarzy z najżywotniej-

szemi interesami przeciętnego czytelnika; a przedstawia swój temat w sposób nawiązujący do istniejących w głowie czytelnika kategorii pojęć, uwzględniający jego przyzwyczajenia myślowe, przemawiający do jego wyobraźni. Dość wspomnieć o tym doskonałym sposobie obrazowym, w jaki Anglik zazwyczaj umie podać cyfry statystyczne, by je uzmysłowić¹⁾.

XIV.

By jednak tworzyć dostosowaną do celów oświatowych literaturę popularno-naukową i według jej wskazówek akcję oświatową prowadzić, trzeba przede wszystkim znać sposób myślenia i potrzeby przeciętnego odbiorcy oświaty—znać psychikę tego „człowieka na ulicy“ (*the man in the street*), o którym w Anglii przy wszelkich dyskusjach czy to nad oświatą czy nad jakąkolwiek inną ważną akcją społeczną zawsze najczęściej się mówi. Prawdziwie pożyteczne programy oświaty pozaszkolnej mogą się tworzyć tylko przy żywym współdziale obu stron — i nauczycieli i uczniów.

W uprzemysłowionej Anglii z jej dawną i wspaniałe rozwiniętą organizacją mas robotniczych sprawa jest nader łatwą i prostą: siadają do jednego stołu profesorowie Uniwersytetu i delegaci związków zawodowych, i z dyskusji między nimi—jak już wspomniałem—wyłaniają się programy. Związki zawodowe także delegują wybranych swych członków na specjalne studia w Uniwersytetach samych: niedawno ukończenie nauk przez pierwszą taką partję studentów-robotników w Birminghamie stało się okazją do uroczystości, na której minister Neville Chamberlain wygłosił mądrą i prawdziwie obywatelską mowę o znaczeniu pracy oświatowej wśród dorosłych.

U nas nie tak łatwo. Wskutek mniejszego uprzemysłowienia kraju i względnej młodości zrzeszeń zawodowych zorganizowani robotnicy tylko w niewielu centrach mogą grać tę rolę, którą w Anglii grają wszędzie. Zaś ogół obszarów naszego kraju pokrywa nieuchwytny, mało uspołeczniony żywioł wiejski. Opinia publiczna przemawia jeszcze niezbyt artykułowanym głosem, wyraża się tylko co do spraw politycznych; w kwestjach oświatowych jej głosu nie słyhać, może w znacznej części dlatego, że same potrzeby duchowe tych mas są jeszcze niedość skryształizowane w ich własnej świadomości; one zaiste jeszcze dosłownie nie wiedzą czego chcą.

¹⁾ Z żywą wdzięcznością np. z moich zeszlórocznych doświadczeń jako prelegenta o rzeczach polskich w Anglii, wspominam tego zacnego Irlandczyka, co poradził mi dla wykorzenienia z umysłów angielskich pojęcia o Polsce jako jednym z „małych narodów“, mówić o obszarze naszego państwa nie martwemi liczbami mil kwadratowych, lecz nadmienić, że jego obszar równa się około $\frac{3}{4}$ Francji.

Drogę wyjścia z tej sytuacji wskazało piszącemu te słowa jego skromne doświadczenie, jako kierownika akcji oświatowej w tym małym światku polskim, jakim była odcięta od kraju 5-ta Hallerowska Dywizja Wojsk Polskich na Syberji w roku 1919. Daleko więcej niż z pomocy licznych oficerów-subalternów nauczycieli gimnazjalnych, skorzystałem wtedy ze współpracy gorliwego sztabu instruktorów po oddziałach, utworzonego z *nauczycieli ludowych*, którzy jako podoficerowie lub szeregowcy mieszkali dzień i noc razem z żołnierzem, z tej samej co on klasy ludowej pochodzili i najbliższą z nim fizyczną i duchową mieli styczność. Tak samo na wielkiej widowni państwowej naszej obecnej Polski, mojem zdaniem, nauczyciel wiejski, z ludu wyrosły i wśród ludu żyjący, najlepiej nam do pomocy potrafi w przygotowaniu właściwej strawy duchowej dla tego ludu.

XV.

Drugiem ważnem źródłem informacji o żywotnych potrzebach duchowych ludu mogą się stać jego własne organa gospodarcze — *kooperatywy rolnicze*. Nasze kółka rolnicze same już przed wojną, tam gdzie działać mogły, chlubnie się zapisały w historii pracy oświatowej; a sprawozdania na kartach czasopisma „Oświata Pozaszkolna“ świadczą, że po wojnie na całym obszarze ziem Rzpltej ta strona działalności zrzeszeń rolniczych rozkwitła. Napatrzwszy się i na Syberji w latach 1917—1920 wysoce owocnej działalności oświatowej potężnych kooperatyw syberyjskich (jak „Zakup—Zbyt“), mocniej niż kiedykolwiek wierzę, że ten typ organizacji społecznej w kraju o ustroju przeważająco rolniczym, może być potężną podporą wszelkiej akcji oświatowej. Ale przydatności społecznej i cywilizacyjnej kooperatyw chyba dowodzić nie potrzeba w państwie, którego Prezydentem jest pierwszy kooperatysta w kraju.

Daleko mniej popularny będzie punkt trzeci, który uważam za swój obowiązek podnieść, mianowicie znaczenie *duchowieństwa*, jako informatora i pomocnika w organizacji akcji oświatowej. Ośmielam się twierdzić, że *bez* duchowieństwa, a w każdym razie *przeciw* niemu, w sprawie popularyzacji oświaty niczego nie zdziałamy. Duchowieństwo ma nietylko ścisłą, codzienną styczność z ludem, ale w znacznej mierze także jego zaufanie. Mieliśmy przed wojną jedną dzielnicę, w której duchowieństwo przodowało i na polu organizacji gospodarczej i w pracy oświatowej: Wielkopolskę. I w wolnej Polsce nazwisko wielkopolskie—nazwisko księdza Ludwiczaka, twórcy wzorowego Uniwersytetu ludowego na sposób duński—chlubnie jest znane każdemu, kto się pracą oświatową interesuje. Ale dziś to już tylko wyjątek: naogół panuje nietylko bierność wśród duchowieństwa, ale, co gorsza, antagonizm—

przeważnie na tle politycznem — między niem a działaczami oświatowymi, szczególnie często między księdzem a nauczycielem w tej samej wsi. Nie będę wchodził w rozbiór szczegółowy tego, dla sprawy oświatowej wysoce niekorzystnego, zjawiska. Tylko na dowód, że może z pożytkiem dla społeczeństwa być inaczej, przytoczę znowu przykład Anglii. Tam także nie brak przeciwieństw politycznych między duchowieństwem a działaczami oświatowymi: ci ostatni przeważnie sympatyzują z Partją Robotniczą, kler jest konserwatywny. A jednak wystarczy rzucić okiem na fotografie zbiorowe uczestników różnych angielskich zjazdów oświatowych, zdobiące karty książki A. Mansbridge'a o *Workers' Educational Association*, by się przekonać, jak wielu clergymanów bezpośrednio pracuje na polu oświaty pozaszkolnej. Ale bo też w Anglii pełny wzajemnej dobrej woli stosunek między oficjalnym kościołem a ruchem robotniczym stale łagodzi przeciwieństwa i ułatwia wszelką akcję społeczną. Wogóle ton pojednawczy, panujący w angielskiem życiu publicznem nawet między najzawziętyszymi przeciwnikami partyjnymi, gdy chodzi o sprawy społeczne przez wszystkich jednakowo uznane za ważne, jest głównym współczynnikiem twórczej pracy socjalnej.

XVI.

Z punktu widzenia tych doświadczeń angielskich też pozwolę sobie potrącić o drażliwą sprawę, której pominąć nie można, mianowicie o stosunek akcji oświatowej do *polityki* w Polsce. Akcentuje się przy każdej sposobności apolityczność akcji oświatowej — także w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Bezskutecznie. Do samej tej roboty w oczach znacznej części społeczeństwa przylgnęła pewna marka polityczna, i taksamo ta sprawa, jak każda inna w naszym nieszczęsnym rozwichrzonym kraju, traktowana jest przez powierzchowny sąd przeciętnego obywatela jako *politicum*.

Skoro więc hasło bezpartyjności nie wywiera pożądanego skutku na opinię publiczną, czy nie byłoby może skuteczniej za wzorem angielskim raczej wprowadzić w czyn hasło *wszechpartyjności*? W Anglii jest szereg spraw społecznych — jak np. budowa domów dla robotników (*housing*), które każda partja uważa za punkt honoru umieszczać w swym programie, i które są przedmiotem nie sporów, lecz współzawodnictwa między stronnictwami. Jeżelibyśmy się więc liczyli z tem, że w Polsce, jak w każdym społeczeństwie, żyjącem pełnią życia państwowego, każdy normalny obywatel do jakiejś partji należy, i ta jego przynależność na wszelkiej jego działalności społecznej odbijać się musi; — jeżelibyśmy, licząc się z tym faktem, starali się zjednywać dla idei oświaty pozaszkolnej zwolenników choćby zawzięcie partyjnych, byle ze *wszystkich* obozów

bez różnicy, — czy nie powstałoby wreszcie w partiach politycznych to poczucie, że tu chodzi o sprawę, która przez każde przyzwoite, poważne, szanujące się stronnictwo powinna być traktowana jako żywotna i programowa? Czy nie doprowadzilibyśmy z czasem do współzawodnictwa między partjami w popieraniu oświaty, według wspomnianego przykładu angielskiego? Nie unosząc się wygórowanymi nadziejami, w każdym razie sędzę, że zainteresowanie oświatą pozaszkolną ludzi wszystkich partij chroniłoby tę doniosłą sprawę od najgorszej ze wszystkich klęsk — klęski powszechnej obojętności, — że obudziłoby zajęcie dla niej w tych masach, które w dzisiejszym stanie psychicznym naszego życia publicznego tylko hasłami partyjnemi żywo się przejmować są w stanie.

XVII.

Skoro już rzuciliśmy okiem w przyszłość, zapytajmy się jeszcze, jaki będzie wynik przypuszczalnego nawiązania kontaktu między nauką a masami jej odbiorców, gdyby się ono udało?

Jeden wynik przewiduję, bo gorąco go pragnę. „Życzenie tutaj“ (słowami Szekspirowskiemi z „Henryka IV“) „ojcem było myśli“. W wieku niewoli naszej żyliśmy całemi dziesięcioleciami głównie tą powietrzną, idealną strawą, jaką dawała literatura i historia. Teraz, gdy znowu jesteśmy w całej pełni narodem, należy się spodziewać, że w dziedzinie oświaty objawi się normalny w żywym i czynnem społeczeństwie popyt na umiejętności prawno-państwowe, społeczno-gospodarcze i przyrodniczo-techniczne, — że dotychczasowa anemja naszej kultury narodowej, szczególnie w dziedzinie ekonomicznej, ustąpi miejsca równowadze żywotnych elementów kulturalnych, wśród których poezja i historia zajmą godne, proporcjonalne, ale nie jednostronnie wywyższone miejsce.

W Anglii objawia się coś przeciwnego. Według jednogłośnego świadectwa pracowników na polu oświaty pozaszkolnej dotąd w wymaganiach audytorjów nauki polityczne i ekonomiczne zajmowały tyle miejsca, co wszystkie inne umiejętności razem wzięte. Zaś wojna zmieniła perspektywę: to „opamiętanie intelektualne“, które (jak już powyżej mówiłem) nastąpiło po niej, odsłaniając Anglikom, jak się ktoś dowcipnie wyraził „encyklopedyczną wszechstronność ich ignorancji“, wzmogło popyt na przedmioty humanistyczne: języki, historję (o wzroście jej popularności świadczy powodzenie „Zarysu dziejów powszechnych“ Wellsa), literaturę (jak tego dowodzi szczególnie żywy ruch amatorsko-teatralny wśród uczestników kursów oświatowych), wreszcie muzykę (Anglja z tradycyjnie niemuzycznego zmienia się w oczach na społeczeństwo o wysokiej i powszechnej kulturze muzycznej).

Nam raczej niedostaje tego, co u Anglików przy dotychczasowym systemie ich wychowania i ich skłonnościach było najsilniej rozwinięte, — sily charakteru.

Więc i w tej dziedzinie, jak w wielu innych, w miarę jak Anglja dzisiejsza zbliża się do nas, narodów kontynentu europejskiego, my idźmy w dążeniach naszych ku tej klasycznej Anglji wczorajszej, bez której i teraźniejszość i przyszłość cywilizacji angielskiej nie byłyby tak ufundowane i zapewnione.

Pełna, zrównoważona kultura, dostosowana do pełni życia państwowego, ziści, da Bóg, i u nas ten ideał człowieczeństwa, który pewien dowcipny Anglik określił w żartobliwych a głębokich słowach: „Wykształcenie, to jest to, co pozostaje, gdy człowiek zapomniał wszystko, czego się kiedykolwiek uczył“.

XVIII.

Zasadą „Anglja dzisiejsza ku nam — my ku Anglji wczorajszej“! kierujmy się i w innej dziedzinie.

Anglja, kraj najwyżej rozwiniętej inicjatywy prywatnej, najbardziej zasadniczych tradycji liberalnych, dziś dąży całą siłą pary ku panowaniu etatyzmu na wszystkich polach akcji społecznej. Mimo licznych skarg na tę dążność rozwojową nie jest ona dla Anglji naprawdę groźną, bo podłożem jej pozostaje ta niespożyta opoka starego, wielkiego indywidualizmu angielskiego, który stworzył ogromny kapitał zakładowy w postaci tężyzny jednostek i zaradności organizacyjnej społeczeństwa.

U nas tego kapitału brak, i dlatego nasz etatyzm służy jako maska niedołęstwa. Urabiajmy więc to dla Polski jutrzejszej, co Anglja dzisiejsza już po wczorajszej odziedziczyła: inicjatywę prywatną w życiu społecznym. Będzie ona najlepszym korektywem ryczałtowej demokratyzacji. A potrzebna dziś jest najpilniej w dziedzinie *gospodarczej organizacji oświaty*.

Rząd czy społeczeństwo? To postawienie kwestji referent na pierwszej w nowej Polsce konferencji działaczy oświatowych pozaszkolnych (w r. 1921) jeszcze mógł odrzucić, odpowiadając poprostu: „Oboje razem“.

Dziś dośliśmy do przesilenia gospodarczego, z którego tylko drakoniczne oszczędności państwowe we wszystkich bez wyjątku dziedzinach — a więc i w dziedzinie wydatków rządowych na oświatę — wyprowadzić nas mogą.

Skoro to uznaje każdy realnie myślący obywatel państwa, trzeba więc wywołać *maximum* ofiarności prywatnej na cele oświatowe u tych, których na nią stać. Niech konferencja oświatowa r. 1923 r. da rozgłosne wśród społeczeństwa świadectwo pewnikowi, że nauka — także dla ogółu dorosłych, także oświata dla inteligencji — nie jest zbytkiem, lecz elemen-

tarną, żywotną koniecznością dla zdrowego organizmu społecznego, niemniej niż szpitale czy kanalizacja, drogi czy domy. Niech ci, co na cele oświatowełożyć by mogli, zrozumieją przynajmniej tyle, jeżeli już nie więcej: że ofiarność taka, to premia asekuracyjna samych ofiarodawców przeciwko katastrofie ekonomicznej, moralnej, społecznej i politycznej, w którą wtrąciłby kraj zanik nauki.

Niech mi wolno będzie w tem miejscu z uznaniem przytoczyć przykład, dany w tym kierunku przez najmłodszych obywateli naszej Rzpltej — górnoślązaków. Wróciłem od nich niedawno po odczytach w Katowicach i Królewskiej Hucie z kieszeniami wypchanymi paczkami banknotów dla krakowskiej Centrali Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, bo, jak mi oświadczyli, mają ambicję na podniesienie polskiej kultury u siebie nie brać, lecz dawać.

XIX.

W końcu powracam do myśli, od których zacząłem.

Pragniemy wszyscy, by w naszej gruntownie demokratycznej społeczności wskrzesła wiara w wartość nauki. Ta wiara łączy nas wszystkich — od nauczyciela ludowego do profesora Uniwersytetu, i od urzędnika w biurze do badacza w laboratorium. Przy takiej wspólności ideałów nie powinna być trudną współpraca nad ich urzeczywistnieniem w konkretnych warunkach świata społecznego. Niechaj więc konferencja, na której mam zaszczyt przemawiać, zainauguruje nową erę żywszej wymiany myśli, owocnych wpływów wzajemnych i pożytecznie zorganizowanego współdziałania między naszą republiką uczonych w murach uniwersyteckich a pracownikami na szerokiem, otwartem polu oświaty pozaszkolnej.

H. ORSZA RADLIŃSKA.

Ideały bibliotek powszechnych w Rosji.

Korzystając z uprzejmości p. Z. Mocarskiego, członka komisji rewindykacyjnej, który przywiózł z Rosji wiele wydawnictw z zakresu bibliotekoznawstwa, możemy zdać sprawę czytelnikom z literatury rosyjskiej lat ostatnich, odnoszącej się do bibliotek powszechnych. Odbija ona dwa prądy, płynące niekiedy wspólnym nurtem, wyraźnie jednak odrębne w pojmowaniu zadań biblioteki.

Jeden „oświatowy“ wywodzi się z przed wojny, posiada swą martyrologję i piękne karty rozwoju, zwłaszcza od ostat-

niego dziesiątka lat ub. w. Prześladowania policyjne szły w jego dziejach w parze z trudnością działania w warunkach biernej obojętności mas, przy powolnem tempie życia politycznego i gospodarczego w zakątkach, nie mających połączeń komunikacyjnych z ogniskami kultury. Wiele wysiłków obracało się wówczas na marne, powstawały jednak dzieła niezmierniej wartości, jak zbiorowa praca „*Czto czytał narod*“, i liczne programy samokształcenia, szukające dróg najprostszych, trafiających do drzemającej duszy ludu. Pod płodnem piórem *Rubakina* wykwitła wiara w siły duchowe każdego człowieka i zwycięstwo ideałów duchowych. Wzorem bibliotek były dla działaczy ówczesnych biblioteki amerykańskie. Jeżdżono do Stanów Zjednoczonych, nawiązywano stosunki z Amer. Libr. Assoc. Rozwijały się one i po wybuchu wojny. Zjazd A. L. A. w r. 1917 stwierdził gotowość współpracy z organizacjami rosyjskimi. Pomoc Ziemstw stwarzała czynne ośrodki biblioteczne w wielu okolicach. Ogniskiem najbardziej systematycznej i pogłębionej pracy stał się Charków. Zdaje się to trwać dotychczas, pomimo zmian, które uczyniły z Charkowa centrum Ukrainy.

Drugi kierunek „polityczny“ jawia się w teorii wraz z rządami bolszewickimi, tkwi jednak w carsko-cerkiewnej przeszłości, którą zwalcza. Nowością jest w nim oficjalne głoszenie potęgi książki i dążenie do pokrycia całego państwa gęstą siecią bibliotek. Starym grzechem — chęć narzucania przekonań, „dopomagania“ czytelnikom do wyrobienia jednostronnych zapatrywań i zainteresowań, cenzura.

Oba prądy spotykają się u dołu w bezpośredniej pracy działaczy. Zjawiają się kompromisy, zależnie od charakteru pracowników zwycięża jeden lub drugi kierunek. Porównanie katalogów i rozporządzeń z lat ostatnich ze wskazówkami, wydawanymi przed r. 1921, z zasobem księgarń i szczątkami bibliotek, które miałam sposobność obserwować na froncie w r. 1920, świadczy o kompromisie urzędowych ideałów politycznych z oświatowemi. Wywołany on został zapewne niepowodzeniem pierwotnych metod bolszewickich i koniecznością przyciągnięcia do pracy inteligentów. Takie przynajmniej wrażenie odnosi się z literatury.

Najbardziej typową dla kierunku „oświatowego“ jest książka zasłużonej działaczki, charkowskiej, *L. B. Chawkinej* ¹⁾ „*o książce i bibliotece*“. Autorka zna Stany Zjednoczone i Zachód Europy, przeżyła i przecierpiała niejedno w wytrwałej pracy w kraju, przez szereg lat nauczала bibliotekarstwa słowem i piórem. Jest propagatorką biblioteki dostępnej dla wszystkich, nie wywierającej żadnej presji, wolnej od cenzury

¹⁾ L. B. Chawkina. *Kniga i biblioteka*. Moskwa 1918. Wyd. księg. „Nauka“. Str. 169.

ideowej, prowadzącej czytelników wzwyż i zdolnej do zaspokojenia potrzeb nie tylko początkujących, lecz wszystkich czytelników. Przytacza wiele trafnie dobranych przykładów z życia bibliotek amerykańskich. Ujmuje w związku z debatami zjazdów ziemstw stosunek szkoły do oświaty pozaszkolnej („im wyżej stoi szkolnictwo — tem bardziej rozwija się oświata pozaszkolna“). Przedstawia rolę książki, najdemokratyczniejszego dobroczyńcy człowieka. Zwalczając potępienie w czambuł „wiedzy książkowej“ stwierdza, że pochodzi ono z powodu nieumiejętności korzystania z książek, „złania wiedzy i życia w twórczość“ własnej. W rozdziałach „o ewolucji książki“ i „jej ciernistej drodze“ charakteryzuje głód książek w Rosji, występuje ostro przeciw marnowaniu bibliotek rekwizycjami monopolowi wydawniczemu państwa, daje wymowną apologię wolności słowa. Biblioteka powinna dopomagać czytelnikowi w znajdowaniu odpowiedzi na wszelkie pytania, od najbardziej utylitarnych do filozoficznych. Czyniąc to będzie współdziałała z rozwojem demokracji, dla której ciemnota stanowi największe niebezpieczeństwo. Demokracja (powtarza Ch. za Amerykanką M. Plummer) może istnieć i rozwijać się tylko przy umiejętności samodzielnego wyboru i właśnie biblioteka publiczna jest powołana do wprowadzania w tę umiejętność. Powinna dopomagać samodzielnemu rozwojowi jednostki, nie obawiać się nowych wartości, które wyrastają na podłożu dotychczasowych. Tajemnica powodzenia biblioteki amerykańskiej tkwi w tem, że ufa ona narodowi. Dlatego Amerykanie wierzą bibliotece. Z licznych przykładów wynika jeszcze wniosek (nie wysnuty przez autorkę, choć może wcielany w życie w Charkowie), że bezinteresowność służby biblioteki, gotowość przysługiwania każdemu czytelnikowi i zaspokojenia jego indywidualnych potrzeb odgrywa w Ameryce potężną rolę w asymilowaniu czyli t. zw. amerykanizowaniu innych narodowości. Biblioteka amerykańska rozwinięła wysoko umiejętności oceny książek, przystosowywania wyboru do typu czytelnika. Dąży do udostępnienia każdego atomu wiedzy, zawartego w książkach, chce być rozdawcą ożywczej wody źródeł wiedzy, i gdy ludzie nie przychodzą do źródła, — sama idzie ku nim. Chawkina przytacza sposoby reklamy, używane przez biblioteki amerykańskie, które, jak zobaczymy, z niewielkiem przystosowaniem do stosunków rosyjskich, powtarzają za nią i inni pisarze. Różni się od nich umiejętnym pokazaniem tła, na którym rozwinięły się metody pracy biblioteki amerykańskiej. Wśród tych metod bacznie zwraca uwagę na oddziały dziecięce i sprawy wychowania czytelników przez szkołę w współdziałaniu jej z biblioteką. Omawia organizację kół samokształcenia, służbę informacyjną (niekiedy telefoniczną), pełnioną przez legion specjalistów pod hasłem „wszystko dla czytelnika“, współpracę z klubami robotniczymi i rozrywkami. Charakteryzując „poli-

tykę biblioteki“ opiera się na ideałach Reyera, który żądał powstrzymywania się w bibliotece od wszelkiej propagandy „jawnej przez narzucenie, czy tajnej przez wykluczanie“. Przedstawia dzieje bibliotek w Rosji, znaczenie inicjatywy prywatnej. Dopiero po zapoczątkowaniu biblioteki należałoby wprowadzać podatek. Planowa polityka biblioteczna polega na wykazywaniu wartości instytucji, zjednywaniu zwolenników, uczynieniu jej dziełem narodu (hasło amerykańskie („by the people, through the people, for the people“). Trzeba łączyć drobne biblioteczki wokół jednej centrali, wychowywać pracowników i stworzyć im znośne warunki bytu.

Bibliotekarz jest „duszą sprawy“. Autorka stwierdza, że Rosja posiada niewielu ludzi przygotowanych do pracy bibliotecznej, i że warunki jej, zwłaszcza na wsi, są niesłychanie ciężkie. Bibliotekarz musi być pionierem pracy kulturalnej, łącznikiem ze światem szerszym, przyczem z początku książka jest w jego ręku tylko pomocniczym narzędziem działania. Kursy i zjazdy dają samotnikom wiejskim możliwość zaczerpnięcia tchu na dalszą pracę. Zmiany na lepsze zachodzą na wsi rosyjskiej dzięki wpływowi jeńców wojennych z narodów bardziej kulturalnych i obudzeniu się kobiety przez samodzielną pracę gospodarczą w czasie wojny. Zadania na przyszłość są ogromne, obejmują wzmożenie intensywności pracy, jednoczenie instytucji, kształcenie bibliotekarzy—pomoc zaofiarowuje Związek Bibliotekarzy Amerykańskich (A. L. A.).

Na szeregu monografii popularnych widać wpływ prac teoretycznych Rubakina. Streszcza je pokrótce *A. P. Nieczajew*¹⁾ w charakterystyce „podstaw psychologicznych czytelnictwa“, wypowiedzianej na zebraniu bibliotekarzy. Naukowe przesłanki i wnioski Rubakina będą omówione w „Oświacie“ osobno, łącznie z pracami Sekcji Bibljopsychologii Międz. Instytutu Bibliograficznego. Nieczajew nie wymienia zresztą nazwiska Rubakina i popularyzuje tylko najogólniejsze zasady. Niema—wedle nich—książek bezwarunkowo „złych“ lub „dobrych“. To, co przeżywa czytelnik, zależy bardziej od jego psychiki, niż od książki. Zależnie od stanu umysłu i właściwości indywidualnych słowa książki wywołują rozmaite skojarzenia. Treść duchowa czytelnika stwarza specjalne zainteresowania i ocenę przeczytanej książki—dlatego literatura agitacyjna wywołuje częstokroć wpływ odwrotny od zamierzonego. Bibliotekarz powinien znać życie duchowe czytelników, badać przyczyny powodzenia i wpływu poszczególnych książek.

Wprost do czytelnika zwraca się *N. A. Rubakin*, popularyzując przewodnie myśli swego dzieła o samokształceniu

¹⁾ Prof. A. P. Nieczajew. Psychologičeskija osnovy bibliotecznowo dieła. Wyd. przez „Centralnyj Dom Rabotnikow Proswieszczenia i Iskustwa“. Moskwa 1922, str. 16.

w broszurze „o celu czytania”¹⁾). Na początku stwierdza na podstawie korespondencji z 11, 216 samoukami, że „nawet 60 letni analfabeci mogą się stać ludźmi wykształconymi i inteligentnymi”, „nie tylko bardzo zdolni, lecz i przeciętni”, „każdy zaś osiągnie postęp”; sposoby, wypróbowane przez wielu samouków, są proste, istnieje wiele książek trudniejszych i łatwiejszych. Człowiek zdolny, czytając 2 godz. dziennie przeczyta przez rok 50 — 75 książek naukowych po 300 str. Trzeba poznawać fakty, nauczyć się je przemyśleć, gatunkować, odczuwać, przeżywać całą swą istotą. Trzeba się wczuwać w życie innych ludzi, wreszcie trzeba pracować nad przetwarzaniem życia. Wszystko to: zdobywanie wiadomości, nauka rozumowania, potęgowanie wrażliwości duchowej i gotowości czynu powinno się odbywać równocześnie. Należy odnaleźć swe siły utajone, rozszerzać i upiększać życie. Nie wolno pytać: „czy jestem do czegokolwiek zdolny”, lecz — „do czego jestem zdolny”. Liczyć na własne siły. Książka i słowa obce — to tylko iskierki, które zapalają duszę. Znaczenie pomocy intelektualnej polega przede wszystkim na tem, że nie dopuszcza poczucia samotności. Książki są środkiem poznawania życia. Dążyć należy do wszechstronnego ujmowania zjawisk życiowych; samouk powinien układać plan studjów nie wedle odrębnych nauk, lecz wedle dziedzin życia, oświetlając je przy pomocy różnych nauk. Tak np. poznawanie ciał niebieskich prowadzi nie tylko ku astronomji, lecz i ku jej dziejom, związanym z dziejami ludzkości, z historją przesądów, odkryć, tryumfów myśli i prześladowań, z rozwojem żeglugi, handlu, życia gospodarczego i psychologją badaczy. Wybierać najlepiej dziedziny najbliższe, pamiętając zawsze, że wiadomości specjalne są tylko zastosowaniem ogólnych. Każdy specjalista musi rozumieć związek swej roboty z całością życia, inaczej nie potrafi twórczo pracować. Najważniejsze dziedziny poznania to: życie wewnątrz (duchowe jednostki), życie społeczne (państwa, narodu, ludzkości), życie kosmiczne (wszechświata). Myśl człowieka, który je ogarnia, zastanawiać się ma nad pytaniami: co być powinno, co jest (i było), jak szukać prawdy. Sztuka i literatura piękna dopomagają do zrozumienia życia. Przemyśleć trzeba zasady moralne, stosunek człowieka do człowieka. Nauka — jak topór może służyć do różnego użytku („i dom zbudujesz i człowieka zabijesz”), używać jej należy jako oręża dobra. Żeby orjentować się w życiu bieżącym, czytelnik powinien poznawać i porównywać różne poglądy, oraz psychikę ludzi. Autor podaje szereg wskazówek, jak kształcić myśl. Wywodzi, że zebrawszy fakty, powinno się je reprodukować w jasnych wyobrażeniach, wyszukiwać w życiu, obserwować, zastosowywać praktycznie, zdając sobie sprawę z warunków,

¹⁾ N. A. Rubakin. *Kak i s kakoj celju czitat' knigi*. Moskwa — Petersburg 1922. Wyd. Centr. Tow. „Kooperatiwnoje Izdatelstwo” Str. 63.

w których się to dzieje, z wartości życiowej i piękna. Książki i obrazy dopomagają do patrzenia w życie. Zmysł krytyczny kształci się przez poznawanie historii pojęć. Przy czytaniu należy przypominać swoje obserwacje i przeżycia, wiązać treść książek z własną myślą i postępowaniem. Przez notatki i streszczenia uczyć się można porządkowania, systematyzacji pojęć. Praca nad sobą staje się płodną, gdy nie poprzestając na zbieraniu, zaczynamy—siać. Wspólne czytania i dyskusje rozszerzają horyzont. W obcowaniu duchowem zjawia się poczucie wartości każdego człowieka. W pracy oświatowej nie jest środkiem lecz celem—człowiek.

Trzeba rozumieć, jak warunki życiowe odbijają się na uczuciach i dążeniach ludzkich, nauczyć się odróżniać to, co jest od tego, czegoobyśmy chcieli i z głęboką miłością ludzi szukać dóbr wspólnych, stwarzać nowe życie. Czytelnictwo przynosi korzyści, gdy jest prowadzone z radosnem zainteresowaniem. Książka „stosowna”—to taka, która najbardziej odpowiada właściwościom duchowym czytelnika i jego zasobowi wiedzy. Dobierając książki trzeba sobie zdawać sprawę, że bywają one rozmaicie pisane. Jedne podają przedewszystkiem fakty, w opisach szczegółowych lub suchem wyliczaniu, inne przeważnie uogólnienia. Napisane z zapalem, działają na uczucie, inne—zimne, przemawiają do rozumu, obrazują stan obecny lub mówią o dążeniach. Rozmaitym bywa język, odmiennym punkt wyjścia, zależnie od środowiska i zainteresowania piszącego. Czytelnik powinien zbadać, jakie książki najbardziej mu się podobają i zaczynać od tego właśnie typu, lecz w miarę postępu przyzwyczajać się do korzystania z wszelkich książek.

Szczegółowe rozważania o udostępnieniu książek beletrystycznych snuje N. A. Parmanin¹⁾ w pracy sumiennej, bardzo „princypialnej” i rozwlekłej, nie pierwszej już na ten temat. Przedstawia znaczenie literatury pięknej, która najłatwiej przemawia do duszy i uczy rozumieć innych. Przy indywidualizowaniu czytelnictwa jest rzeczą niezbędną, by zarówno bibliotekarz, jak i czytelnik orjentowali się w skarbach księgozbioru beletrystycznego. Zwykle katalogi nie wystarczają, gdyż większość nazwisk autorów i tytuły utworów mówią bardzo mało o wartości i treści, nie wszystkie książki tego samego autora mogą odpowiadać danemu czytelnikowi. Potrzebny jest katalog „polecający” z charakterystyką książek. Należałoby go wydrukować w wydaniu osobnem dla bibliotekarzy z uwagami o książkach, nie zawsze odpowiedniami dla ogółu czytelników (np. ostrzeżeniem o pornograficznych ustępach, co mogłoby zachęcić pewnych czytelników). Autor rozpatruje zasady podziału i dzieje swego pierwotnego pomysłu systematycznego zestawienia

¹⁾ N. A. Parmanin. Kak rukowodit' czeniem beletristiki w biblioteke. Izd. Oblastnawo Sojuza Potrebitielskich Kooperatiw Juga Rossiji, 1919, str. 103.

dział literatury pięknej, oraz innych projektów, któremu zarzuca rozproszkowanie treści. Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa dowolności kwalifikacji, doradza pracę zbiorową i powtarzanie tytułów. Przytacza pogląd Rubakina na katalog—jako obraz świata myśli analityczny i syntetyczny zarazem. Parmanin pragnie uczynić najpożądańszą—książkę najlepszą i skupić zainteresowanie czytelnika na jakimś zagadnieniu ujmowanym możliwie wszechstronnie. Szczegółowa klasyfikacja, którą proponuje, rozpada się na systematy: logiczny i artystyczny.

W pierwszym A. obejmuje „zewnątrzne warunki życia człowieka” w 9 cyklach i 50 tytułach. Rozróżniają one: tworzenie się osobowości, życie inteligencji i klas wykształconych, robotników, kapitalistów, chłopów, arystokracji i ziemiaństwa, urzędników i duchowieństwa, ogólne zagadnienia życia, syntetyczne obrazy życia. Pod B—w poddziałach 51—71 rozcłunkowane są zjawiska „świata wewnętrznego”, przedewszystkiem życie psychiczne, zagadnienia miłości, moralności, religii. Znamienne dla literatury rosyjskiej jest uwzględnienie tragizmu, choroby, niewoli—brak radości życia, psychologii twórczości.

W systemacie „artystycznym” w XVI działach ujęte są rodzaje literackie, dowolnie potraktowane. Autor przewiduje, że wtłaczanie literatury pięknej w schematyczne ramki może być poczytywane za gwałt i udowadnia, że katalog „polecający” nie zmniejszy zachwyty czytelnika. Piękno dzieła przemówi niezależnie od jego kwalifikacji katalogowej. Katalog zaś umożliwi czytelnikowi dobór książki, odpowiadającej jego zainteresowaniom życiowym i będzie skuteczną bronią przeciw lekturze „koszykowych” powieści. Wprowadzając podział wedle stopni trudności, oszczędzi wiele niezadowoleń. Na zakończenie autor stwierdza, że zagadnienie pracy systematycznej w bibliotekach rosyjskich jest czysto ideowem: w praktyce przy płynności czytelnictwa nie da się przeprowadzić.

To stwierdzenie ciągłych zmian świata czytelników, jak wiadomo z doświadczenia, mówi równocześnie o ubóstwie księgozbiorów. Uwagi Chawkinej o braku książek i zmarnowaniu wielu dawnych bibliotek wraz z wyznaniem Parmanina zaostrzają krytycyzm wobec szerokich zamierzeń bibliotecznych „Głównoproswieta”.

Przedstawia je książka znanego w literaturze fachowej A. A. Pokrowskiego o działalności bibliotek¹⁾, starająca się pogodzić ideały komunistyczne z wymogami pracy oświatowej, wydana przez władze sowieckie. Autor występuje przeciw popularyzacji „nauki akademickiej”; potrzebna jest nauka życia

¹⁾ A. A. Pokrowskij. Bibliotecznaia rabota (o kulturnoj i socialnoj rabotie narodnoj). Wyd. 3 popr. Moskwa, 1922. Wyd. rządowe. Głównoproswiet, str. 74

i pracy, wiadomości, które będą natychmiast zużytkowane przez rolnika, ślusarza, agitatora partyjnego czy pracownika państwowego, przystępującego do załatwiania spraw z nieznanej dziedziny. Działacze kulturalni dotychczas tego nie umieli, dlatego rozwój oświaty odbywał się poza instytucjami oświatowymi. Wojna, niewola, wędrówki, życie polityczne i prasa pomnożyły wiadomości i rozbudziły myśli ludu.

„Zbuntowany niewolnik“ dawny jest potępiany przez ludzi o wczorajszej kulturze za grzechy wychowania, „nachalstwo“, chciwość. Niektóre cechy „kultury ulicy“ są nieuniknione w pierwszej fazie, lecz równocześnie z nimi trzeba spostrzec żądzę wiedzy, narodziny nowej cywilizacji. Trzeba pójść między lud, zobaczyć, gdzie szuka wiedzy. Biblioteka powinna zbliżyć się do życia, zanieść książkę na ulicę, do koszar, stajen i kancelarii, wszędzie, gdzie zjawiają się żywotne zagadnienia. W pracy oświatowej dawne „przedmioty“: matematyka, botanika i t. d. ustępują miejsca sprawom praktycznym: jak sadzić ziemniaki, organizować pracę zbiorową, pisać listy handlowe. Psyche ludzka składa się z „luźnych okrucich“, które zainteresowanie wiąże w całości nietyle „logiczne“, co „psychologiczne“. Pokrowskij przeciwstawia popularyzację wiedzy gotowej—uspołecznieniu nauki, które rozbudzi wśród mas pracę naukową i będzie napędem „szybkiego i zdrowego rozwoju wiedzy“.

Książka jest cementem całego gmachu oświaty. Szkoła i wykłady przygotowują do czytelnictwa, główną służbę społeczno-wychowawczą ma pełnić biblioteka. Autor, powołując się m. in. na Chawkinę, charakteryzuje organizację biblioteczną w Ameryce, wspomina pracę ziemstw, poczem podaje zarys sieci bibliotecznej według instrukcji Centralnej Komisji Bibliotecznej. Informuje przy tem, że we wszystkich miastach istnieją sekcje biblioteczne „Politproświew“, które pełnią rolę poradni; głównem ogniskiem pomocy fachowej jest „Pracownia bibliotekarstwa“ w Moskwie¹⁾. Sieć bibliteczna powinna obejmować: powiatową bibliotekę centralną, ognisko kierownicze, które będzie zasilalo pomniejsze placówki (ew. połączoną z bibliotekami specjalnymi), biblioteki okręgowe w większych wioskach (gminnych lub szczególnie ruchliwych) i miasteczkach. W każdej wsi — „izba czytelniana“, będąca stacją bibliotek wędrownych. Przy szkołach 1 i 2 stopnia biblioteczki szkolne, złożone z podręczników dla uczniów i nauczycieli i przepisanej lektury, będące równocześnie stacjami bibliotek wędrownych.

Plan nie oryginalny, wzorowany na praktyce amerykańskiej i niemieckiej. Z doświadczeń Zachodu zaczerpnięte są również słuszne uwagi, że maleńkie biblioteczki nie spełnią zadania,

¹⁾ Kabinet Bibliotekowiedzenia pri b. Uniwersitetie im. Szaniawskawo.

okręgi należy zakreślać wedle wskazówek życia i ruchu, nie zaś geometrycznie; pracę rozpoczynać od zakładania bibliotek większych, conajmniej 1000 tomowych. Koroną organizacji ma być biblioteka publiczna typu amerykańskiego. Doświadczenia rosyjskie w zakresie bibliotek wędrownych wytworzyły typy: torebki z 10—15 książkami, posyłanemi na parę tygodni do rąk oświecanej jednostki, szafki 50—100 książkowe i 200—300 ks., przesyłane na dłuższy czas organizacjom, prócz kompletu z zasobu „wędrownych” abonament zbiorowy z ogólnego księgozbioru wypożyczalni. Ostrzega (w wydawnictwie urzędowym) przed jednostronnością doboru i nadmiarem literatury partyjnej. Przepisy rosyjskie z 21 stycznia 1921 ustanawiają bezpłatność bibliotek państwowych, niepobieranie kaucji, powszechne prawo korzystania z biblioteki (po sprawdzeniu adresu podanego przez czytelnika), wydawanie jednocześnie 3—5 książek, gdy to niemożliwe 2 — beletrystycznej i naukowej na dwa tygodnie, z opłatami za przetrzymanie i obowiązkiem zwrotu szkód. Bibliotekarz ma prawo wyłączenia z obiegu książek rzadkich. Biblioteka powinna być otwarta cały dzień, przynajmniej zaś wieczorem, również w święta. Rada biblioteczna („Sowiet”) ma istnieć przy wszystkich typach bibliotek i powinna pochodzić z wyboru ogółu mieszkańców rejonu lub ogółu czytelników, uzupełnionego drogą kooptacji. Bibliotekarz przedstawia spis kandydatów, przyczem pożądanym jest udział nauczycielstwa i członków „jaczejek” młodzieży komunistycznej. Bibliotekarz jest członkiem rady z urzędu, zawiadamia o nowych książkach, przedstawia uwagi o czytelnictwie. Rada zajmuje się stroną gospodarczą i pracą kulturalną. Pokrowskij poucza, by dobierać niewielu ludzi naprawdę czynnych, zaś dwa razy do roku urządzać zebranie ogólne obywateli i przedstawiać na niem sprawozdanie i plan pracy na przyszłość.

W sprawie techniki autor odsyła do podręczników, które wskazuje, (są one liczniejsze w literaturze rosyjskiej, niż w naszej). Wyznaje przytem, że naogół w Rosji technika bibliotekarska stoi bardzo nisko. Ostrzega jednak przed zbyt jednostronnem upatrywaniem zadań bibliotekarza w pracy technicznej i kładzie nacisk na znajomość książek i czytelników. Wszelkie próby planowego kompletowania bibliotek są w obecnych warunkach wydawniczych Rosji beznadziejne, tem niemniej bibliotekarz powinien zdawać sobie sprawę z zasad doboru i usuwania książek. „Oczyszczać” należy z rozważą. Pokrowskij wyśmiewa gorliwców bolszewickich, usuwających Tolstoja i Korolenkę za „kontrewolucyjność”, Verne’a za „fantazję”, roczniki Niwy z powodu portretów monarchów, Ewangielję, Renana. Nic nie należy niszczyć — książki nieodpowiednie zbyt trudne i t. p. oddawać do centrali. Dobierać książki dla większości, badać, co ludzie sami kupują, pamiętać

o prostych opowiadaniach dla początkujących, o wypisach, przygodach i podróżach. Dla amatorów powieści detektywistycznych mieć Conan Doyle'a, dla sentymentalnych — Marlitt. W celu wychowania socjalistów można zużytkować powieści „burżuazyjne”, budzące wstręt do kłamstwa, altruizm, ukazujące wartość pracy i piękna (z autorów obecnych wymienieni: Dickens, Orzeszkowa, Hugo, Zola, Prus, Kipling). Należy uwzględniać powieści z życia bohaterów i wodzów rewolucji (m. in. Jeź, Wojnicz). Życiorysy i pamiętniki rewolucjonistów i działaczy, utopje (Bellamy, Morris), obrazy okropności wojny i potęgi idei współczucia (Barbusse). Z życia proletariatu najważniejsze powieści: Londona, Wellsa, Gorkiego. Bibliotekarz powinien sam poznać życiorysy, pamiętniki i utwory pisarzy z ludu. Pokrowskij podkreśla to, co pozostało obojętnem dla Parmanina: dotkliwy brak „wyrazistych obrazów radosnego, pełnego otuchy życia zbiorowego, żywego odtworzenia radości pracy”. W księgozbiorze naukowym orientować się może tylko ten, kto zna — naukę i człowieka. Po cytatach z Rubakina, autor wywodzi konieczność wychodzenia z kręgu osobistych zainteresowań czytelników przy dążeniu do rozszerzania widnokęgów duchowych. Niesłusznie czynią biblioteki propagujące antyreligijność. Czytelnicy mają różne przekonania i biblioteka powinna posiadać ewangelję, wydawnictwa różnych kościołów i monografie krytyczne. Nawet w najmniejszych biblioteczkach należy uwzględniać etykę (Tolstoj). Przyroda i geografia posiadają obfitą literaturę popularną, najwięcej wątpliwości budzi dawne piśmiennictwo historyczne. Przy wychowaniu estetycznem doniosłe są książki z zakresu sztuki, należy do nich zaliczać pięknie ilustrowane wydawnictwa z różnych dziedzin, pomnażać księgozbiór, robiąc albumy pocztówek i ilustracji. Nie należy przeładowywać biblioteki literaturą publicystyczną, jednodniową. W mniejszych uwzględniać przedewszystkiem książki wprowadzające w ustrój, w konkretne zagadnienia pracy społecznej i gospodarczej. Biblioteka — zdaniem Pokrowskiego — nie może być apolityczną, lecz nie powinna się ograniczać do roboty agitacyjnej. „Partyjnik“, o ile jest oświatowcem, nie będzie zatajał i skazał prawdy, powinien zapoznać czytelników z poglądami różnych partji. Główną cnotą bibliotekarza jest takt. Nie powinien się narzucać, nie spieszyć się z polecaniem poważnej lektury, raczej iść za gustem czytelnika. Obfita literatura o samokształceniu ułatwi pracę z czytelnikami, którzy zapragną kierownictwa.

Przechodząc do sposobów reklamowania biblioteki, Pokrowskij podaje prócz wzorów amerykańskich, przykłady z Rosji. Tak np. w Moskwie wszystkie dzieci, kończące szkołę, otrzymały adresy bibliotek, zużytkowano wędrowne kinematografy dla propagandy książek; w gubernii donieckiej bibliotekarka chodziła „na prządk”. Wydawano plakaty ilustrowane, urządzano wystawki

z odczytami i opowiadaniem. Praktyczna praca społeczna biblioteki w porównaniu z Ameryką jest w zawiązku. Można ją zaczynać od uczenia, jak korzystać z gazet (podkreślenia, wycinki, słowniki obcych wyrazów), przy objaśnieniach strzedz się spoglądania na wszystkie sprawy swego obozu politycznego przez różowe okulary, gdyż zemści się to rozczarowaniem i zniechęceniem czytelników. Zakładanie Izb czytelnianych w każdej wsi, propagowanych przez Ludowy Komisarjat Oświaty okazało się niewykonalne. Natomiast w miastach, zwłaszcza w Moskwie, biblioteka zaczyna odgrywać rolę „Settlementu” (przy pomocy Tow. Przyjaciół Biblioteki). Wystawy: „co posiadamy, a czego brak w naszym okręgu”, przyczyniają się do podnoszenia kultury. Do współdziałania w lepszym urządzaniu mieszkań, w walce z alkoholizmem, należy wciągać skautów („pomimo ich militaryzmu zagranicą!”). Pracować wśród dzieci. Bibliotekarz powinien dokładnie poznać okręg. Ideał bibliotekarza określiła sekcja biblioteczna moskiewskiego „gub-polit-proswieta” w wydawnictwie ulotnem. Ma on odpowiadać 10 warunkom, posiadać: 1) ochoczość do pracy, energię, zdrowie, 2) systematyczność, uczciwość, 3) takt i zalety charakteru, 4) radosną umiejętność współżycia z ludźmi, 5) przyzwyczajenie do szybkiego, różnostronnego, obfitego czytelnictwa, 6) ogólne, choćby pobieżne wykształcenie i wyrobiony zmysł piękna, 7) szerokość poglądów, godzącą się z tolerancją oraz 8) własnymi głęboko przemyślaniami przekonaniami, 9) gotowość pracy społecznej, wreszcie 10) wykształcenie zawodowe. Bibliotekarzy należy rekrutować z pośród wychowanków szkół średnich i wyższych, szkolić, ułatwiać samokształcenie. Najtrudniej znaleźć pracowników dla wsi,—bodaj najlepszymi będą przodownicy wiejscy, którzy przeszli półroczny kurs. Znajomość zagadnień życia wsi okazuje się nieraz ważniejszą od znajomości literatury.

Na zakończenie podany został szczegółowy kwestionariusz biblioteczny, obfita bibliografia fachowa i schemat oceny książek. Dziełko Pokrowskiego, naogół poważne i rzeczowe, posiada kilka jaskrawych ustępów (np. prócz cytowanych, potępienie na początku wszystkich wychowanców dawnych uniwersytetów). Niezgodne z całością—możnaby je poczytać za kompromis z metodami działania wydawcy.

Pewną syntezę wskazań urzędowych i dążeń oświatowców próbuje stworzyć Borowicz w dziełku *o sposobach zbliżenia czytelnika i książki*.¹⁾ Autor pracował praktycznie w klubach robotniczych i dziecięcych, wykładał bibliotekarstwo. Dążność do systematycznego ujęcia metodyki pracy kulturalnej biblioteki sprawia, że opuszcza nieraz grunt możliwości życiowych dla pełnego zobrazowania rodzajów propagandy książki. Może

¹⁾ Borowicz. Puti sblizenja knigi z czitatelem. Charków. 1922. Wyd. Tow. „Trud”, str. 103.

zresztą postąpił racjonalnie, gdyż nie wszędzie te same metody są odpowiednie, szeroki zaś rozmach wskazówek ułatwi rzucenie jakiegoś ziarna na glebę szczególnie podatną dla jego rozwoju.

W kraju analfabetów i półanalfabetów biblioteka musi wychować „szarego człowieka“ na czytelnika, rozbudzić drżmiące w nim zainteresowania, uczyć. Niepodobna zmienić odrazu pojęć i upodobań, które się wytwarzały przez wieki. Trzeba stopniowo, ostrożnie rozprostowywać umysły wzwyż. Całe urządzenie biblioteki, budynek, meble, obrazy powinny przyciągać czytelnika. Ogłoszenia, reklamy, „uamioty“ z książkami na targach, głośnie czytania, pochody z muzyką i przemówieniami o czytelnictwie, zbiórki na rzecz biblioteki mają stale rozbudzać zainteresowanie szerokiego ogółu.

Gdy „masowy czytelnik“ przestąpi próg biblioteki—trzeba mu pomóc. Nie potrafi orjentować się w gazetach, dać mu w Czytelni czasopisma wszystkich kierunków z zakreślonymi najważniejszymi ustępami; urządzać godziny „żywego dziennika“—czytania z pogadanką. Wycinki z pism, codziennie systematycznie naklejane w teczkach, zainteresują czytelnika sprawami aktualnymi dla niego: mówiąc o cenach, o nowych wynalazkach, o tem, co się dzieje w fabrykach i t. d. W witrynie informacyjnej: „kronika miejscowa“, dopuszczać trzeba ogłoszenia czytelników, żeby zwrócić na nią uwagę. Najciekawsze są rady, jak przyzwyczajać do czytania książek przez podsuwanie specjalnie dobranych wydawnictw, uderzających wyobraźnię („udarnych“). Najłatwiejsze dla początkujących i nieco trudniejsze dla sennych lecz trochę wyszkolonych umysłów—książki takie powinny leżeć na stołach czytelni, w herbaciarni, stać na dostępnej dla wszystkich półce. Będą ginęły—nic nie szkodzi. Dobierać należy powieści, podróże, opowiadania historyczne, wydawnictwa popularno-naukowe i techniczne o najważniejszych zagadnieniach, pisane żywo, możliwie w formie rozmów. Z pośród bardziej znanych nierosyjskich Borowicz poleca stopień I: Amicisa—„Pojedynek“ i „Nauczycielkę robotników“, Bellamy’ego—„Złoty wiek“, Waszyngtona—„Życie murzyna“, Twaina — „Książę i żebrak“. Są i tłumaczenia z jęz. polskiego: Orzeszkowej — „W zimowy wieczór“, „Gedali“, „Grzech“, „Panna Julja“, Prusa—„Antek“, Sienkiewicza—„Jan-ko muzykant“, Sieroszewskiego—„Bohater“, „Kulis“. W II-im stopniu trudności podane z dzieł obcej literatury, m. in.: Becker Stowe—„Chata wuja Toma“, Defoe—„Robinson Kruzoe“, Verne—„80,000 mil podmorskiej żeglugi“, Hugo—„Pracownicy morza“. Wśród przekładów z polskiego Sienkiewicza—„Bartek zwycięzca“, Korczaka — „Jośki, Mośki i Srule“. Podział książek wedle treści wzorowany jest na (uproszczonym) wzorze Parmanina, Borowicz przywiązuje wielką wagę do głośnego artystycznego czytania. Powinno się je rozpocząć od łat-

wych powieści ze znanego życia, prowadzić najwyżej pół godziny, nie przerywając tłumaczeniami, raczej wtrącając wyraz objaśniający. Po czytaniu przeprowadzić pogadankę. Jeśli utwór przeczytany zwracał się do rozumu, zaczynać ją zaraz, jeśli przemawiał do uczucia—po chwili odpoczynku. Bibliotekarz powinien jasno postawić zagadnienia, lecz nie wypowiadać własnego zdania. Obrazy świetlne, ilustrujące dzieła literackie, pokazywać raczej po czytaniu. Strzec się opowiadania „swemi słowami“ utworów piękna. Forma opowiadania zbliżająca najbardziej bibliotekarza i czytelników, dzięki mowie potocznej jest odpowiednia do popularyzacji nauki, wydarzeń historycznych, życiorysów. Odczyty o książce i zagadnieniach, które książka porusza, powinny być połączone z wieczornicami (muzyka, deklamacja). Na wsi izby czytelniane należy zakładać w domu najoświecieńszych wpływowych gospodarzy, urządzić tak jak wiejską świetlicę. Pożądany jest przytem podział na czytelnię cichą i głośną. Od początku należy uczyć czytelnika korzystania z katalogów: ściennych ilustrowanych zrazu, potem kartkowych. Biblioteka powinna udostępniać recenzje, posiadać wydawnictwa bibliograficzne i spisy, ułatwiające indywidualizowanie czytelnictwa. Borowicz stoi na stanowisku świadomego skierowywania czytelnika ku ideałom kolektywistycznym. Szeroka praca oświatowa winna być, jego zdaniem, ponadpartyjną, lecz musi się opierać na określonym poglądzie na świat. „Wykształcenie polityczne powinno pomóc ludowi roboczemu do lepszego urządzenia życia, przeprowadzenia walki o urzeczywistnienie ideałów jutra, do obrony interesów pracy i pracowników”. Biblioteka rosyjska w dzisiejszym momencie dziejowym ma obowiązek współdziałania w wychowaniu świadomych obywateli, twórców życia o silnej woli.

Przy kompletowaniu bibliotek stwarzać należy ośrodek księgozbiorów z najlepszych książek różnych dziedzin, przyczem dla stosunków rosyjskich beletrystyka powinna wynosić 40—50%. Wszystkie schematy składu procentowego należy często poddawać rewizji, rozszerzać księgozbiór w kierunku ujawnionych zainteresowań czytelników. Trzeba się strzec narzucania własnych upodobań, owszem — zestawiać utwory autorów przeciwnych poglądów. Uwzględniać literaturę mniejszości narodowych, stosować się wogóle do poznanych starannie warunków miejscowych. Do t. zw. „żądań czytelników“ odnosić się jednak należy krytycznie, zbierać je, zachęcać do stawiania pytań, udzielać odpowiedzi, lecz nie ulegać każdej modzie. Biblioteka jako ośrodek pracy kulturalnej powinna zakładać kółka naukowe: literackie, kluby, organizować wieczornice, współdziałać ze szkołą i z teatrem, w razie braku centrali odczytowej prowadzić własne biuro odczytowe, inicjować ankiety. Borowicz uważa za niewykonalne na prowincji i zbyt rozdrabniające

czynności powoływanie licznych komitetów (z tego 5 zajmujących się dobozem, reklamą i katalogowaniem książek). Radę biblioteczną wyobraża sobie inaczej niż Pokrowskij: z kierowników poszczególnych działów pracy. Wśród wielu wskazówek, pominiętych w tem streszczeniu, zasługuje jeszcze na podkreślenie zachęta urządzania wystaw oświatowych i zakładania „muzeów książki“, które dopomogą czytelnikowi do oceniania książek. Uderza, że muzeum to ma posiadać książki „złe“ (z kartkami ocen), zniszczone i rzadkie, nie są zaś wspomniane najlepsze i najpiękniejsze. Przemawiają zapewne w tym wypadku względy praktyczne — trudności ich zebrania i wyłączenie z obiegu. Bez nich jednak pogładowa nauka oceny jest pozbawiona najważniejszego materiału pokazowego.

Obszerne przypisy książki Borowicza zawierają wzory plakatów, wskazania dla czytelników i bibliotekarzy, kwestjonariusze, schematy, analizy książek.

Oto na zakończenie kilka hasel plakatowych.

„Książka zawiera puściznę duchową pokoleń“.

„Dom bez książek — to ciało bez ducha“.

„Czy istnieje skarb większy od możliwości codziennego obcowania z największymi ludźmi świata?“

„Róbcie, co chcecie, lecz umiejcie chcieć“.

„Dziesięć książek przemysłanych ma większą wagę niż tysiąc przerzuconych“.

„Ucisk i gwałt nad wolną myślą niemiłe są Bogu. Myśl rodzi się w duszy swobodnej i nie zamiera nigdy w kajdanach“.

Stwierdzają te hasła ideowe zwycięstwo kierunku „oświatowego“ nad „politycznym“. Jak jest w rzeczywistości, powiedziec by mogło tylko bezpośrednie studjum życia bieżącego bibliotek rosyjskich.

Dr. EUST. NOWICKI.

Uniwersytet ludowy na wsi i zakres jego kulturalnego oddziaływania.

Kulturalną wartość pracy uniwersytetów ludowych wiejskich ocenili już u nas wszyscy ci, którzy z zagadnieniem duchowego odrodzenia młodzieży, kształconej w tego rodzaju szkole, bliżej się zetknęli.

Znaczenie tej formy pracy oświatowej i jej łatwą przystosowalność do warunków polskiego życia, niemniej jak i wychowawcze wartości zakładu, który stawia sobie za cel nie tyle

przyswajanie wiadomości lecz przede wszystkim duchową przebudowę człowieka w okresie życia do tego najpodatniejszym, omawialiśmy niejednokrotnie na łamach „Oświaty Pozaszkolnej“¹⁾. Niestety poruszana wielokrotnie sprawa odrodzenia kulturalnego wsi polskiej przez wewnętrzną duchową przebudowę jej młodzieży słabe tylko wywołała echo i nie zdołała dotąd przynieść poza projektami żadnych realnych wyników, mimo że modą się wprost stało wyrzekanie na kulturalne zacofanie wsi naszej.

Jakaż może być przyczyna tego zjawiska?

Czyżby nie było na wsi naszej warunków do urzeczywistnienia tego celu wskutek przypuszczalnego braku uczniów; czy też braknie ludzi-entuzjastów, którzy mieliby odwagę rzecz zacząć i choćby borykając się z trudnościami poprowadzić ją do końca, lub może sprawa jest tak trudna w swem finansowym przeprowadzeniu, że bez znacznych gotowych funduszy nie podobna jej ruszyć z miejsca?

Jeśli mowa o warunkach zrealizowania współcześnie uniwersytetu ludowego na wsi, to dla bezstronnego obserwatora nie może być rzeczą wątpliwą, że są one wyjątkowo sprzyjające; świadczy o tem nietylko wzrastające ciągle zainteresowanie wsi sprawami publicznymi i narastająca w oczach naszych liczebność stronnictw ludowych, lecz przede wszystkim znamienity dla budzącej się wsi współczesnej potężny ruch skupiania się młodzieży wiejskiej w organizacjach Związku Młodzieży dla wspólnej pracy nad sobą, dla samokształcenia się i przygotowania do życia obywatelskiego; ruch pełen wybitnych cech bezinteresowności partyjno-klasowej, na wskroś młodzieńczy, ze wszystkimi dodatnimi i ujemnymi jego objawami.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że dla tej młodzieży, która podświadomie szuka duchowego oparcia w organizacjach własnych, i pozostawiona sama sobie, często po omacku szuka dróg, na których do szerokiego lotu rozwinąćby mogła skrzydła w przeczuciu, że jutro obywatelskiej pracy do niej należy, że dla tej młodzieży, do której słusznie przywiązujemy nadzieje, iż odmieni fizjognomję wsi polskiej, uniwersytet ludowy stałby się krynicznym źródłem, gdzie spragnione dusze znalazłyby pokrzepienie w pełnem świadomości przekonaniu, że tak a nie inaczej żyć winny, by żyć pięknie i z pożytkiem dla społeczeństwa.

¹⁾ *Ks. A. Ludwiczak*: Uniwersytet ludowy na wzór duński Rocznik I, str. 65, *Wiejski uniwersytet ludowy w Dalkach* Rocznik I, str. 107, *Dr E. Nowicki*: Wiejski uniwersytet ludowy w Dalkach Rocznik II, str. 361, *Niemiecki uniwersytet ludowy wiejski w Dornfeldzie* Rocznik II, str. 410, *Schröder Frederik*: Duński uniwersytet ludowy Rocznik III, str. 97, *Dr. Fritz Seefeldt*: Uniwersytet ludowy wiejski w Dornfeldzie Rocznik III, str. 322, *Wiejski uniwersytet ludowy w Sasiadowicach* Rocznik III, str. 153, *Uniwersytet ludowy niemiecki w Dornfeldzie* Rocznik III, str. 274, *N. Perzyński*: Uniwersytet ludowy typu duńskiego Rocznik I, str. 73.

Jeśli by przewidywać i rozważać trudności zrealizowania uniwersytetu ludowego na wsi polskiej z powodu braku uczniów, to z tej strony nie są one zgoła groźne. Jak najmniejszej nie ma trudności z tą sprawą ani ks. Ludwiczak w Dalkach, ani dr. Seefeldt w Dornfeldzie, tak nie znajdzie się ona nigdzie tam, gdzie propagandę oprze się na Związkach Młodzieży, dla których uniwersytety ludowe staną się wprost nieocenionymi szkołami społecznej działalności, do jakiej młodzież rwie się żywiołowo.

Nie sadzę też, by szczególniejszą przeszkodę stanowić mógł brak ludzi idei, tych właśnie nauczycieli uniwersytetów ludowych, którzy siłą swego ducha budzić mają i kształtować osobowość swych uczniów. Być może braknie u nas nauczycieli wykwalifikowanych do tego typu pracy jednostek tak, jak są one przygotowane w Danji, gdzie pracuje współcześnie z górą 50 zakładów; ale czyż i tam nie zaczynało z niczego?

Myślę zatem, że choćby ideałem naszym było wyposażenie uniwersytetów ludowych w najlepsze siły intelektualne i moralne, nie dojdziemy do takiego stanu rzeczy inaczej, jak po przez mniej lub więcej udatne próby, po przez szereg doświadczeń i dłuższy okres rozwoju tej dziedziny pracy.

Dlatego nie wydaje się być rzeczą wskazaną wyczekiwać na wyjątkowo wybitne intelekty, które i tak nie łatwo dadzą się w dzisiejszych warunkach wprządz do pracy, ogółowi inteligentnemu prawie nieznanej, lecz sięgnąć potrzeba do tych, co z wsią zżyci, z psychologią duszy chłopskiej obeznani, sami pełni entuzjazmu do społecznej pracy, zadaniom nauczania w uniwersytecie ludowym w zupełności odpowiedzieć mogą — sięgnąć trzeba poprostu do szeregów niezmordowanego w swej działalności kulturalno-oświatowej nauczycielstwa.

I tu oto właśnie przed nauczycielstwem naszym staje zadanie podjęcia próby realizacji wiejskiego uniwersytetu ludowego choćby na małą skalę, próby za to, która wyrastając od dołu i narastając coraz bardziej będzie mogła być wzorem naturalnego rozwoju tej swoistej formy pracy na gruncie wsi polskiej. Potrzebna jest tylko jednostka uspołeczniona i posiadająca w sobie wewnętrzny pęd do tego rodzaju pracy, potrzebna tylko inicjatywa zręcznie w odpowiednie środowisko rzucona, a wątpić nie można, że skupią się koło niej wszystkie te organizacje wiejskie, gdzie nastrój pracy społecznej choćby tylko kiełkuje. Gdy się już urobi atmosferę przychylności, rzecz oczywiście pójdzie znacznie łatwiej.

Wreszcie sprawa trzecia, zdaje się najbardziej od podjęcia próby odstrasząca, którą stanowi zdobycie ośrodka pracy, budynku, wewnętrznego urządzenia, sfinansowania przedsięwzięcia. Pod tym względem uniwersytet ludowy w Dalkach, z swoim wspaniałym gmachem i gospodarstwem, w niemalym stopniu szkodzi realizacji idei uniwersytetów ludowych w Polsce,

budząc mimowoli przekonanie, że posiadanie podobnego gmachu i podobnych środków jest sprawą niezbędną; bez czego zgola zacząć nie można. A czyż można myśleć dziś o tem, aby zdobyć się dało gmach, urządzenie, ogromne gospodarstwo?

Odpowiedzią na te wątpliwości mogłyby być doświadczenia niemieckiego uniwersytetu ludowego w Dornfeldzie, gdzie entuzjasta idei grundtvigowskiego wychowania młodzieży, miejscowy pastor, Dr. Seefeldt, nie cofnął się przed próbą zrealizowania swych planów nawet wobec perspektywy, że pracę rozpocząć mu wypadnie na własnej plebanji a zatem z nieznaną tylko gromadką uczniów (osób 14), nie cofnął się nawet wobec powikłań rodzinnych, gdzie co rok, to prorok — pomnażała mu się rodzina wcale szybko. Godząc wszystkie trudności, w warunkach spartańsko skromnych, przeprowadzał rokrocznie po dwa kursy (letni dla dziewcząt, zimowy dla chłopców) a spopularyzowawszy pierwszorzędnie pod względem wychowawczym postawioną działalność swej szkoły, po trzech latach zbudował gmach oddzielny i prowadzić dziś w nim może pracę w rozmiarach o wiele już szerszych.

Pamiętać się zaś musi, że zrobił to Niemiec w Polsce, w warunkach bynajmniej nie najdogodniejszych, bez poparcia, w nastroju otoczenia, jeśli nie nieprzychylnym, to w najlepszym razie obojętnym.

Czem zaś jest ten zakład dla Niemców w Małopolsce, niech powiedzą te szeregi garnących się tu z różnych krańców kraju młodzieży niemieckiej, niech poświadczy wielki zjazd „Tygodnia Młodzieży“ w Dornfeldzie.

Bo oto Uniwersytet ludowy w Dornfeldzie nie ogranicza się tylko do oddziaływania na szczupłe grono kaźdoczesnych uczniów—on promieniuje na rozległe polacie kraju, stając się centralnym ośrodkiem kulturalnych wpływów wśród rozrzuconych tam kolonji niemieckich. Jedną z form takiego oddziaływania kulturalnego był Tydzień Młodzieży niemieckiej odbyty w Dornfeldzie w dniach 2—8 lipca ub. r. Przy udziale 209 uczestników, chłopców i dziewcząt, stworzono tu coś jak gdyby „wspólnotę życia“ dla przybyłych, jak gdyby próbkę tych pięknych i niepowszednich przeżyć, jakie z reguły daje pobyt w uniwersytecie ludowym. Czyniono to niewątpliwie z myślą zachęcenia przybyłych do zapisania się, ale także w intencji obudzenia w duszach młodzieży wyższych pragnień duchowych, poruszenia najszlachetniejszych strun duszy, wywołania wznioślejszego tonu życia.

„Tydzień Młodzieży“ wypełniono wykładami, dyskusją, wycieczkami, wspólnemi rozrywkami, pogadankami i. t. p. O charakterze zjazdu i tonie panującym w pracy odbywanej, niech nas poinformują poruszane tematy. Tak wstępny wykład mówił o samodzielnem znaczeniu młodzieży, inne poruszały zagadnienia: młodzież a pieśń, młodzież i życie w gminie, młodzież

a teatr, młodzież a życie rodzinne, młodzież a alkohol, młodzież i sport, uniwersytet ludowy i jego znaczenie w życiu młodzieży, wartość życia ludzkiego, wewnętrzne doskonalenie, młodzież a przyjaźń, młodzież a książka; pozatem w pogawędkach wspólnych poruszano bezmiar zagadnień z zakresu dążeń młodzieży, jej pracy w związkach, jej powinności społecznych i t. p.

W ciągu całego tygodnia starano się stworzyć uczestnikom Zjazdu atmosferę pełną przyjaźni i ciepła, jaka z reguły panuje w uniwersytecie ludowym, starano się obudzić drzemiące w duszach młodzieży tęsknoty i pragnienia, uświadomić wielkie cele życia i pracy człowieka, wydzwignąć go na te wyżyny, z których ma spojrzeć na swe przeznaczenie w świecie i potrafić zachować radość życia w poczuciu swej w nim roli.

Tak oto wyrasta przed naszymi oczami uniwersytet ludowy jako ognisko kulturalnych wpływów w całym okolicznym sąsiedztwie, jako rozsądnik wielkich idei twórczego życia dla przyszłości kraju, ojczyzny, ludzkości, jako szkoła wreszcie, skąd nie tylko wynieść można pożyteczne wiadomości, ale skąd się wychodzi przeobrażonym wewnątrznie człowiekiem, z poczuciem swej wartości indywidualnej i społecznej, z świadomością swego przeznaczenia w życiu.

Jeśli do tego dodać pośredni a czasem nawet bezpośredni wpływ uniwersytetu ludowego na starsze pokolenie, ojców młodzieży tu przebywającej, którzy bądź to w czasie odwiedzin w zakładzie, gdzie są gośćmi biorącymi udział we wszystkich szczegółach życia szkoły, bądź gdy po powrocie dzieci do domu spostrzegają błogosławione skutki pięciomiesięcznego ich pobytu w zakładzie lub wreszcie gdy uniwersytet ludowy celowo przeznacza niedzielę na zetknięcie się z ludnością starszą, którą zaprasza na zebrania, wykłady i zabawy towarzyskie i w ten sposób budzi zainteresowanie szkołą i słuszną dumę z jej istnienia—czyż nie wypadnie nam stwierdzić, że tego rodzaju zakład jest potężnym czynnikiem rozwoju kultury w okolicy i że odegrać może niesłychanie doniosłą rolę w procesie kształtowania się nowożytnego życia i nowożytnej kultury wsi polskiej?

O ileż wyraźniej jeszcze wystąpiłyby wielorakie korzyści uniwersytetu ludowego, gdybyśmy jego działalność zobrazowali na tle stosunków kresowych, gdzie oddziaływałby także na otoczenie większości obconarodowej, ułatwiając pod niejednym względem współżycie ludności, często sobie wrogiej, a nawet przyczyniając się do ugruntowania poczucia państwowości i przywiązania do niej.

Rozważając tak z różnych punktów widzenia rolę, jaką w rozwoju i zdemokratyzowaniu naszej narodowej kultury odegrać mogą uniwersytety ludowe, z przykrością powoływać się przychodzi na rezultaty pracy niemieckiej u nas, gdy się równocześnie konstatować musi, że niema w Polsce zrozumienia doniosłości tej sprawy,

co gorsza niema nawet prób na małą skalę, by ideę odrodzenia wsi polskiej zrealizować na tej najnaturalniejszej drodze.

Czyż nie powinna to być troska organizacji wiejskich wszelkiego typu, od gospodarczych poczynając a na politycznych kończąc, by we własnym, dobrze rozumianym interesie sprawie kształcenia dorosłej młodzieży wiejskiej dać poparcie i rozpęd?

W chwili gdy stwierdzamy ze smutkiem, „że wieś stała się obecnie pustynią, że znikły tak dzielnie niegdyś prosperujące kasy pożyczkowe a zapanował na całej linii pośrednik, panoszy się nędza i ciemnota, a książki i gazety nie widać obecnie w chacie chłopskiej“¹⁾, gdy jednym z głównym argumentów, który cytował w obronie wniosku o dwuletniej służbie wojskowej Minister Spraw Wojskowych, był fakt istnienia w Polsce 50% analfabetów i związany z tem niski stan kulturalny poborowych²⁾ — czyż jest możliwem przechodzić obok tych zjawisk obojętnie lub z frazesem filantropji społecznej?

„Jeżeli Panowie pokryjecie Polskę siecią szkół i procent analfabetów spadnie z 70 na 3, jeśli ugruntujecie pokój powszechny, to ja pierwszy będę za tem, aby całą energję społeczną obrócić na cele społeczne i kulturalne i skrócić służbę wojskową“³⁾. „Armja polska jest także wielką szkołą obywatelską, szkołą w dosłownem znaczeniu. Naprzykład rocznik 1902 ma 70% analfabetów, gdy wskutek tego przeznaczają się 250 godzin na zwalczanie analfabetyzmu w ciągu jednego roku, musi się stawiać odpowiednie żądanie pod względem długości służby wojskowej“⁴⁾. Oto stanowisko najwyższej władzy wojskowej, wyraźnie podkreślające punkt ciężkości najbardziej skomplikowanych zagadnień państwowych i stwierdzający doniosłość ich dla rozwoju podstawowych dziedzin życia narodowego.

Jednakże sprawa, którą poruszamy, zasługuje na uwagę także z innych względów; bo oto nawet tam, gdzie znajdują się dobre chęci do pracy, nawet tam, gdzie prace oświatowe w tej czy innej formie są prowadzone, jakże często słyzy się białanie, że brak jest dla nich wypracowanych metod, wzorów i wskazówek, że praca oświatowa na wsi, o ile gdzie ma miejsce, nie posiada ciągłości i systematyczności, jest często pracą dyletancką.

W związku ze sprawą organizacji planowej pracy oświatowej uniwersytet ludowy wiejski ma do odegrania pierwszorzędną rolę. Stanie się on bowiem punktem centralnym wszelkich w tej dziedzinie zamierzeń, gdyż z natury swego charakteru będzie on wiązał różnorodne dążenia oświatowo-kulturalne okolicy, już to stanowiąc stały ośrodek ciągłej i systematycznej

¹⁾ Z przemówienia posła Jana Dąbskiego na zebraniu omawiającem obecną sytuację polityczną.

²⁾ Minister Spraw Wojskowych gen. K. Sosnkowski w przemówieniu na posiedzeniu Sejmu dn. 28 stycznia 1924 r.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Minister Spraw Wojsk. gen. Wł. Sikorski w przemówieniu na posiedzeniu Senatu dn. 9 kwietnia 1924 r.

pracy u siebie, i wypuszczając rokrocznie przygotowane do działania społeczne zastępy młodzieży, już to oddziałując atrakcyjnie na wszystkie jednostki pragnące rozwinąć się duchowo i używając tym dążeniom uzasadnionej realnymi wartościami podstawy.

Uniwersytet ludowy stać się może w tym wypadku szczytowa wiązaniem dla konstrukcji prac oświatowo-kulturalnych okolicy, którym dostarczałby impulsów i materiału organizacyjnego do podejmowania różnorodnych zamierzeń społeczno-kulturalnych, nie przestając oczywiście nigdy być najwyższą wolną szkołą dla wszystkich młodzieży wiejskiej, której los odmówił możliwości kształcenia się w normalnej drodze studjów.

Wśród trudności, na jakie napotyka u nas realizacja idei wiejskich uniwersytetów ludowych, jedynym wyjściem z sytuacji wydaje się związanie tej placówki z ogółem poczyniń społecznych danej okolicy. Powstanie uniwersytetu ludowego na wsi nie będzie z pewnością obojętne dla organizacji gospodarczej czy spółdzielczej, nie może się też obyć bez poparcia instytucji oświatowo-kulturalnych, kto wie nawet, czy poparcie tej sprawy nie będzie leżeć również w interesie zdrowo myślących stronnictw politycznych, które, mogąc zyskać stąd jednostki wartościowe moralnie, liczyć powinny na wzmożenie w ten sposób tężyzny organizacyjnej i wewnętrznej jej ideowej spójności.

Szczególnie jednak wdzięczne pole do pracy otwiera się tutaj przed Komisjami i Sekcjami Oświaty Pozaszkolnej Związku P. N. S. P., które grupując jednostki społecznie najbardziej rozwinięte, zarówno dać powinny inicjatywę do zainteresowania się ogółu nauczycieli zagadnieniem uniwersytetu ludowego na wsi, jak również podjąć próbę realizacji tej formy pracy tam, gdzie warunki środowiska na to pozwalają. Że w szeregach nauczycieli szkół powszechnych znajdzie się niemalą garść jednostek zdolnych do podjęcia tej odpowiedzialnej pracy, że w szarej masie nauczycielskiej niejeden wybitny talent pedagogiczny rozbłysnąć może z chwilą, gdy znajdzie dla siebie odpowiedni grunt dla tego rodzaju pedagogicznej twórczości, jak to może mieć miejsce w uniwersytecie ludowym, o tem nie będzie wątpli nikt, kto przyglądał się kiedykolwiek bezinteresownej a nieraz z prawdziwym poświęceniem i wrodzonym talentem prowadzonej pracy społeczno-oświatowej nauczycielstwa.

Pora jednak jednostkowe wysiłki jednoczyć i oprzeć je dla dobra samej sprawy na systematycznie obmyślanej organizacji pracy zbiorowej, z chwilą zaś gdy oprzeć je można na organizacji nauczycielskiej, należy im dać takie ramy, by niewątpliwą była ich celowość i rzetelna społeczna wartość. To też nie zaniedbując pracy uświadamiającej ogół społeczeństwa w znaczeniu elementarnym, pamiętać równocześnie potrzeba, że palącą potrzebą, zwłaszcza wsi naszej, jest produkowanie jednostek przewodnich, jednostek o wysokiej wartości etyczno-społecznej, te zaś wychować może tylko wiejski uniwersytet ludowy.

Z praktyki pracy oświatowo - kulturalnej.

D. MILKUSZYCÓWNA.

KONFERENCJE METODYCZNE DOTYCZĄCE NAUCZANIA MATEMATYKI NA KURSACH DLA DOROSŁYCH M. ST. WARSZAWY.

Już w r. szk. 1921/22 zaczęto na Kursach dla Dorosłych organizować konferencje metodyczne dotyczące nauczania matematyki ludzi dorosłych. Miały one na celu zastąpić nauczycielstwu dotkliwy brak podręcznika metodyki tego przedmiotu, którego nie zawiera dotychczas literatura dydaktyczno - metodyczna ani nasza ani obca.¹⁾

Opierając się na swej kilkoletniej praktyce, warszawskie Kursy dla Dorosłych wypracowały już pewne metody własne nauczania tak zwanej matematyki praktycznej, niezbędnej w życiu codziennem każdego przeciętnego człowieka i stanowiącej podłoże do nauki matematyki stosowanej i czystej, do których słuchacze Kursów dla Dorosłych mogą dojść przy pomocy zdobytych na Kursach wiadomości bądź w uniwersytecie powszechnym bądź też drogą dalszego samouctwa.

Konferencje w bieżącym roku szkolnym oparte zostały na t zw. lekcjach pokazowych, prowadzonych przez różnych nauczycieli kursów na różnych stopniach i w różnych ogniskach. W konferencjach biorą udział nauczyciele matematyki danych stopni, którzy byli obecni na odbytej poprzednio lekcji pokazowej. Dyskusja toczy się na tle owej lekcji i porusza zagadnienia bądź natury ogólno-dydaktycznej bądź metodyki nauczania matematyki na danym stopniu.

Pragnąc zainteresować szerszy ogół nauczycielstwa owemi konferencjami metodycznymi, których do tej chwili odbyło się 13, zanim ich wyniki, stanowiące obfity materiał doświadczalny, zostaną wykorzystane w sposób odpowiedni w postaci racjonalnej metodyki nauczania matematyki na Kursach dla Dorosłych, pozwolę sobie przytoczyć poniżej krótkie sprawozdanie z przebiegu paru takich konferencji, nietrzymając się zupełnie ściśle ich protokółów. Uwydatnię najważniejsze ich punkty, a pominię szczegóły mniej jasne dla czytelników, którzy nie brali udziału w dyskusji i na lekcji pokazowej nie byli obecni.

Oto krótkie sprawozdanie z konferencji metodycznej opartej na lekcji pokazowej odbytej na st. I (I półroczu I roku

¹⁾ „Krótkie wskazówki metodyczne do programu rachunków i geometrii” M. Borowieckiej wydane przez Centralne Biuro Kursów dla Dorosłych (Krucza 21, tel. 188-03) siłą rzeczy nie wyczerpują całego bogatego materiału nagromadzonego wspólnymi siłami pracowników Kursów w ciągu ośmioletniej egzystencji Kursów.

lekcja VI). Słuchacze, zapewni analfabeci, bardzo niezdolni, starsi, na lekcjach poprzednich zapoznali się z dodawaniem w zakresie 20. Cel lekcji: piśmienne odejmowanie w zakresie 20. Odejmowanie wprowadzamy jako działanie odwrotne względem dodawania, dobierając zadania na liczby mianowane treści łatwej i interesującej (nie przykłady liczb oderwanych). Do współpracy wciągamy wszystkich słuchaczy, zwracając uwagę na sposób ich wysłowienia się i wprowadzając od razu ułatwiające sposoby wykonywania działań dla wykorzystania w całej pełni rachunku pamięciowego. Nazwy piszemy tylko przy wynikach i tylko wtedy, gdy dane litery są już znane z lekcji języka polskiego.

Oto skrót konferencji metodycznej związanej z lekcją pokazową na stopniu II (II półrocze I roku nauczania; lekcja od początku nauczania 45-ta). Cel lekcji: wykazanie znaczenia mnożenia jako ułatwienia dodawania jednakowych składników. Zadania na liczby mianowane treści aktualnej dotyczącej życia słuchaczy. Po analizie ustnej następuje zapisanie na tablicy i w zeszytach planu zadania. Słuchacze z lekcji poprzednich wiedzą, jak się pisze plany i wykazują kolejność działań przy pomocy nawiasów. Wiedzą już także, że mnożenia nie zamykamy w nawias, tylko pamiętamy, iż należy wykonać je przed dodawaniem i odejmowaniem. Z przebiegu lekcji okazało się, że wprowadzenie pisania planów zadań przez słuchaczy niższych stopni jest nie tylko możliwe, ale stanowi znaczne ułatwienie pracy umysłowej słuchaczom, którzy osiągają sprawność w tym kierunku stosunkowo dość szybko i bez wielkiego trudu. W planie mian nie piszemy, tylko liczby i znaki działań; w obliczeniach piszemy miana tylko przy wynikach. Mnożną piszemy na I miejscu licząc od ręki prawej ku lewej dla ustalenia odpowiedniości między językiem potocznym (wysłowieniem zadania) i (sposobem zapisania) językiem matematycznym. Zadanie treści geometrycznej na obliczenie obwodu prostokąta może mieć trzy plany wykazujące trzy sposoby otrzymania obwodu: 1) bok I więcej II więcej III więcej IV, czyli dodawanie (znany z lekcji poprzednich); 2) dwa boki dłuższe więcej dwa boki krótsze (jednakowej długości) i 3) podwojona suma boków nierównych.

Współpraca wszystkich słuchaczy jest tu oczywiście zapewniona, bo każdy ma tu coś do powiedzenia od siebie, wyjaśnia się przytem, który ze sposobów najprędzej prowadzi do celu. Rysunek prostokąta na tablicy w decymetrach, w zeszytach słuchaczy w centymetrach, narzuca wprowadzić słuchaczom niewyjaśnione pojęcie skali, ale da się z łatwością usprawiedliwić różnymi wymiarami tablicy i zeszytu oraz zapisaniem planu jednakowo na tablicy i przez słuchaczy, w obliczeniu bowiem tylko w wyniku piszemy miana różne (decymetry, względnie centymetry). Słuchacze z łatwością oswajają się

z takim sposobem wykonywania rysunków i ułatwia im to następnie stosowanie pojęcia skali jako powiększania i pomniejszania pewną liczbę razy.

Sądzę, że przytoczone powyżej przebiegi konferencji wyjaśniają czytelnikom w zupełności, jakiego rodzaju zagadnienia i w jaki sposób są podejmowane na nich w czasie dyskusji, prowadzonej w taki sposób, aby wykazawszy wady i zalety poszczególnych lekcji metodycznych wyjaśniły na tych żywych przykładach wszystkim uczestnikom, a w szczególności prowadzącemu lekcję, czy metoda, którą stosuje, jest dobra w całej pełni, jakich braków może i powinien unikać na przyszłość, a które zalety i w jakich rozmiarach uda mu się jeszcze udoskonalić. Żywię też nadzieję, że konferencje te przyczynią się do ujęcia w całokształt żywy i przystosowany do potrzeb metodyki matematyki dla dorosłych.

H. ŚWITALSKA.

ROLA BIBLIOTEK W PRACY OŚWIATOWEJ.

(Typy bibliotek i organizacja czytelnictwa. Przygotowanie pracowników bibliotecznych).

Zaledwie opadać zaczęła mętna fala drożyzny, powstrzymującej normalny rozwój społeczeństwa, gdy w całym kraju odżywa ruch w kierunku szerzenia czytelnictwa i organizacji sieci bibliotecznej. Od chwili wybuchu wojny europejskiej wchodzimy po raz drugi w okres czynu,—czas już najwyższy, abyśmy i w tej dziedzinie usuwać zaczęli nasze braki kulturalne i naprawiać grzechy opieszałości.

Brak danych statystycznych, dotyczących stanu powojennego bibliotek w kraju, uniemożliwia zobrazowanie planu dotychczasowej pracy w ogólniejszych zarysach. Wiele placówek bibliotecznych zniszczyła wojna, wiele zetrzeć musiała w latach ostatnich niesłychanie ciężka walka o byt finansowy; wiele ognisk oświatowych wegetuje, czekając zapomnienia o „redukcji“.

A przecież lata wojny wysunęły na czoło trzy czynniki, decydujące w znacznym stopniu o najpilniejszych formach pracy oświatowo-kulturalnej:

- 1) rozwój polskiego szkolnictwa powszechnego;
- 2) pracę nad zwalczaniem analfabetyzmu wśród dorosłych i młodzieży, która ze względu na wiek swój nie wejdzie już do szkół powszechnych;
- 3) ustalenie prawne 8-miogodzinnego dnia roboczego, dające szerokim warstwom robotniczym czas wolny na doszkalać się i szukanie rozrywki umysłowej.

Równolegle z realizacją tych trzech zagadnień społecznych iść musi praca nad szerzeniem zdrowego czytelnictwa.

ctwa, a co zatem idzie, nad tworzeniem sieci bibliotecznej w kraju.

Wiemy, że księgozbiór sam przez się nie jest jeszcze biblioteką, trzeba mu nadać życie, wprowadzić w ruch, wytworzyć szlaki komunikacyjne, przez które odpowiednia książka trafi do właściwego czytelnika. Prawo do wiedzy—prawo do książki, jako widomej części dorobku umysłowego własnego narodu i całej ludzkości, — przysługuje wszystkim obywatelom społeczeństw demokratycznych. Wolny wstęp do bibliotek publicznych celem korzystania na miejscu z książek i pism—oto forma, w jakiej zaspakaja to prawo kulturalny Zachód.

Wprowadzając przymusową szkołę powszechną, trzeba uruchomić jednocześnie te czynniki, które pracę szkoły będą pogłębiać, rozszerzać i utrwalać¹⁾. Organizując pracę oświatową wśród dorosłych i młodzieży, można treść wykładów zilustrować pokazem książek, wskazać drogę samodzielnego rozszerzenia wiadomości w wykładzie. Biorąc udział w życiu kulturalno-towarzyskiem zrzeszeń pracowniczych, przyzwyczajając można do pogłębiania bieżących prac i zabaw przez szukanie porównań: czem zajmują się gdzieindziej podobne zrzeszenia, czego dokonać można zbiorową wytrwałą pracą i t. p.

Ku pomocy w tych wszystkich wypadkach stanąć winna biblioteka; najlepiej gdy będzie to biblioteka powszechna czy publiczna, działająca w porozumieniu z kierownictwem szkoły, kursów dla dorosłych czy uniwersytetu powszechnego, wreszcie z zarządem kół towarzyskich. Dzieci, młodzież czy dorośli, raz przekroczywszy próg biblioteki jako instytucji niezależnej od szkoły czy wykładów, szybko uczą się z niej korzystać; poza wskazówkami nauczyciela znaleźć tam powinni zawsze dobrą radę fachowca-bibliotekarza, który ich zaciekawienia rozwinać, skryształizować i zaspokoić potrafi. Zdobyty tą drogą *nałóg czytania* stanie się żywym źródłem życia umysłowego, o ileż trwalszem, niż dać może najlepszy nawet odczyt lub cykl wykładów, nie poparty własną pracą słuchacza.

Dopiero tam, gdzie biblioteka umiejętnie i sprężyście wspiera działalność szkoły powszechnej, praca nauczania nie idzie w dużej części na marne, nie grozi widmo analfabetyzmu powrotnego. Światło, jakie promieniuje ze szkoły, zbiera jak w soczewce dobrze prowadzona biblioteka, a spotęgowane jej wpływem, światło to świeci dalej i dłużej, niżby to szkoła sama przez się uczynić mogła. Przez książkę, przez poznanie skarbów narodowego dorobku umysłowego, budzi się poczucie pewnej współwłasności tego dorobku, kształci się duma i siła

¹⁾ Jak dotąd, tylko Łódź przystąpiła jednocześnie z wprowadzeniem przymusowej szkoły powszechnej do zakładania księżnic dziecięcych i bibliotek publicznych.

narodu, ustala poczucie łączności wszystkich ludzi przez wiedzę.

Jednostka umiejąca myśleć i czytać — a te dwie umiejętności winna jej dać szkoła i biblioteka powszechna — nie będzie społeczeństwu ciężarem; znajdzie swoje miejsce przy warsztacie pracy i swój udział w sprawach ogólnych.

Tak ujęta praca bibliotek w dziele oświaty ma charakter pomocniczy, niejako wtórny. Nie na tem kończy się jednak rola biblioteki.

Historja ruchu bibliotecznego na zachodzie wielokrotnie stwierdza, iż podporządkowanie biblioteki jakiegokolwiek innej formie pracy oświatowej jest zawsze fazą przejściową. Właściwy sobie rozwój i rolę osiągają biblioteki dopiero wtedy, gdy ujmują w swoje ręce inicjatywę, a nierzadko i ster pracy organizacyjnej. Działalność bibliotek takich grupuje się wówczas w kilka typów charakterystycznych: pierwszym, próbnym pociskiem, docierającym do najmniejszych osad ludzkich, jest *biblioteka wędrowna* — ruchoma szafka z celowo dobranym księgozbiorem 20 — 50 — lub 100 dzieł. Zależnie od zgłoszonych zainteresowań zestawia się książki następnego kompletu ruchomego, przeznaczonego dla danego środowiska.

Dopływ coraz to nowych książek i czasopism budzi zainteresowanie i przygotowuje grunt do rozwinięcia na danym terenie innych form pracy oświatowej — odczytów, kursów lub uniwersytetu powszechnego. O ile środowisko liczebnie jest punktem odpowiednim, powstaje po pewnym czasie *biblioteka stała* czy to jako filja dużej biblioteki publicznej, czy jako jednolita samodzielna. Zależnie od warunków, biblioteka pełni pracę pomocniczą w stosunku do instytucji oświatowych, dostarczając odpowiednich książek na każdy temat odczytu, wykładu i t. p., — lub też podejmuje inicjatywę w kierunku organizacji życia kulturalnego.

Rozwijając księgozbiór, prowadząc niezmordowaną, systematyczną, a zawsze związaną z chwilą bieżącą, sprężystą i lotną pracę nad szerzeniem czytelnictwa, biblioteka staje się przodującym ogniskiem życia społecznego. Stojąca poza sferą starć politycznych, zawsze bezpartyjna, biblioteka służy interesom całego społeczeństwa, cieszy się zaufaniem wszystkich. To też przedmiotem dumy wielkich bibliotek publicznych w Ameryce jest, iż korzystają z nich wszyscy, od ministra do zmiataacza ulic włącznie, — wszyscy sobie równi w obliczu obywatelskiego prawa dostępu do źródeł wiedzy.

Duszą intensywnej, żywej i twórczej pracy bibliotek jest bibliotekarz. Obok zasadniczego zamiłowania do pracy społecznej i oświatowej, musi on łączyć w sobie uzdolnienia wychowawcze i administracyjne. Dobra pamięć, orjentowanie się w encyklopedycznie wszechstronnym księgozbiornie, znajomość metod rozwojowych w pracy umysłowej, wnikliwość i pewna intuicja w odgadywaniu nieskrystalizowanych często

zadań czytelnika; prostota, uprzejmość i takt w obejściu — oto cechy bibliotekarza—wychowawcy. Nie mniejsze znaczenie społeczno-wychowawcze mają cechy takie jak punktualność, systematyczność i ład w rozkładzie zajęć, w kontroli nad księgozbiorem i kasą, a co najważniejsze—w stosunku do czytelników.

W życiu biblioteki zmienne są dwa zasadnicze elementy: książka—żywa i zmienna w biegu lat jako odbicie życia narodu, i czytelnicy — a powinni nimi być wszyscy, cały naród. Łącznikiem między nimi jest praca pośrednicza bibliotekarza, a ta winna niezmiennie służyć Prawdzie, Dobru i Pięknu.

Wolna i radosna w swym duchu, bezimienna i szara w codziennym trudzie, praca bibliotekarza niełatwem jest zadaniem. Jak się do niej przygotowywać i jak opanować technicznie — wskazywać będą stopniowo łamy „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”. Wartość i rola jej społeczna w nas samych leży, w umiłowaniu zadań i prac Biblioteki.

MATERJAŁY.

PROGRAM PRACY OŚWIATOWO-KULTURALNEJ DLA KOMISJI OŚWIATY POZASZKOLNEJ ZWIĄZKU POL. NAUCZ. SZK. POW. W wykonaniu postanowienia Regulaminu odnośnie do obowiązku opracowania programu działalności oświatowo-kulturalnej nauczycielstwa szkół powszechnych, (§ 1 Regulaminu Wydziału O. P.) oddaje Wydział do użytku Komisyj, Sekcyj i Referatów Oświaty Pozaszkolnej poniżej nakreślony program pracy.

1. Praca oświatowo kulturalna winna być prowadzona w 2 kierunkach: a) wśród nauczycielstwa, b) wśród szerokich mas społeczeństwa.

2. Praca oświatowa prowadzona wśród nauczycielstwa będzie mieć charakter pracy samokształceniowej i winna zdążyć z jednej strony do rozszerzenia i pogłębienia ogólnego wykształcenia nauczycieli, z drugiej do metodycznego przygotowania ich do działalności oświatowo-kulturalnej wśród dorosłych. Instytucją, która gotową jest objąć kierownictwo naukowe pracy samokształceniowej wśród nauczycielstwa, będzie Uniwersytet Powszechny im. St. Konarskiego, w każdym zaś razie być nią stale powinna każda Komisja i Sekcja O. P. dla swych członków; przygotowanie metodyczne do pracy oświatowej wśród dorosłych nabywać będą nauczyciele na specjalnie w tym celu organizowanych kursach instruktorskich.

3. Działalność oświatowo-kulturalna nauczycielstwa wśród szerokich mas dorosłego społeczeństwa, o ile odpowiadać ma wymogom czasu i potrzebom życia, musi nosić *charakter pracy systematycznej*, a zatem musi być podejmowana w pełnem

poczuciu odpowiedzialności za jej prowadzenie, wartość wyniki.

Na czoło prac nauczycielstwa wysuwają się: a) *kursy dla dorosłych* i b) *czytelnictwo* jako dwie równorzędne dziedziny działalności oświatowej, które wymagają systematycznego, w ramy planowo obmyślonego programu ujętego, przeprowadzenia.

W związku z wyżej wymienionymi zasadniczymi pracami powinny być prowadzone wszystkie te formy działalności oświatowo-kulturalnej, które bądź obudzić mają zainteresowanie dla systematycznej nauki i czytelnictwa, bądź wydatnie wspierać je mogą i przyczyniać się do rozwijania i kształcenia instynktu społecznego oraz uświadomienia obywatelskiego wśród szerokich mas. Do takich form pracy oświatowo-kulturalnej należą: przedstawienia teatralne, wieczornice, obchody, kinematograf oświatowy, chóry, orkiestry, wycieczki, wystawy, zebrania i wiece oświatowe, wspólne czytania, pogadanki, odczyty, oraz wykłady luźne i cyklowe.

Jakkolwiek pożądaną jest rzeczą, aby wszystkie wymienione tu formy pracy miały charakter systematyczny, to jednak udział w nich nauczyciela najczęściej ograniczać się będzie w praktyce do inicjatywy, porady, ogólnego kierownictwa i instrukcji, zwłaszcza wszędzie tam, gdzie istnieją już jakiegokolwiek lokalne organizacje społeczno-kulturalne, których zadaniem jest stałe prowadzenie tych prac. Od tej roli doradczej, a często kierowniczej nauczyciel usuwać się nie powinien nigdy, pamiętając, że prawidłowy rozwój i rezultaty jego bezpośredniej pracy na kursach dla dorosłych i w czytelnictwie częstokroć zależne będą od owej działalności doraźnej w innych dziedzinach pracy oświatowo-kulturalnej. Rozmiary tego udziału a zarazem zastosowanie tej lub innej formy pracy oświatowo-kulturalnej (z pośród wymienionych wyżej) zależne będą przede wszystkim od warunków miejscowych, potrzeb oraz właściwości środowiska, w jakim wypadnie im działać.

4. Przy powierzaniu pracy systematycznej na kursach dla dorosłych oraz w zakresie złączonego z nimi czytelnictwa przestrzegać należy bezwzględnie zasady, że organizować i prowadzić kursy może *tylko* nauczyciel, metodycznie do tej pracy przygotowany na kursach instruktorskich. Powagą swą bowiem Związek P. N. S. P. pokrywać może jedynie pracę dobrą.

5. W tym celu Okręgowe Komisje O. P. starać się będą wyzyskać każdą porę, odpowiednią dla zorganizowania kursów instruktorskich dla pracowników oświatowych, by w porozumieniu z W. O. P. corocznie pewną liczbę nauczycieli w Okręgu do pracy oświatowej należycie przygotować.

6. Przy organizowaniu sieci kursów dla dorosłych należy brać pod uwagę przede wszystkim te miejscowości, gdzie

1) są przygowani do pracy nauczyciele i 2) gdzie istnieją organizacje społeczno-kulturalne (Kółka rolnicze, Koła Młodzieży i t. p.) mogące ułatwić zorganizowanie kursów oraz ich sfinansowanie.

Zasadą ogólnie obowiązującą winno być: zakłada się i prowadzi kursy tam, gdzie jest obudzona ich potrzeba, gdzie indziej pracuje się nad obudzeniem świadomości tej potrzeby przy użyciu odpowiednich form pracy oświatowo-kulturalnej (wymienionych pod 3).

7. Komisje względnie Sekcje O. P. powinny organizację kursów przeprowadzać w taki sposób, aby było rzeczą możliwą opłacanie nauczycieli za ich pracę na kursach. W grę będą tu zatem wchodzić opłaty słuchaczy, subsydja organizacji, z którymi będą Komisje czy Sekcje współpracować oraz subsydja samorządowe, o które wypadnie czynić zabiegi.

8. Organizacja kursów dla dorosłych powinna być pomyślana w taki sposób, aby przewidywała ciągłość pracy i — o ile to tylko możliwe — wciągnęła w nią także czytelnictwo.

Przytem powinno być zasadą, by do czynności organizacyjnych a zwłaszcza propagandy oświaty pozaszkolnej wciągnąć słuchaczy i w tym celu tworzyć koła oświatowe słuchaczy kursów czy czytelników w bibliotece.

9. Organizacja całokształtu prac oświatowych pozaszkolnych przez Komisje i Sekcje O. P. powinna od samego początku szukać oparcia we współpracy z organizacjami społecznymi ideowo z pracą Związku spokrewnionymi.

10. Komisje i Sekcje O. P. muszą stale dążyć do zdobycia sobie wpływu na politykę oświatową, specjalnie w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, organów samorządowych oraz organizacji społecznych, a w związku z tem czynić muszą zabiegi o należyte wyposażenie tego działu pracy w budżetach sejmików powiatowych i rad gminnych.

KURS INSTRUKTORSKI dla kierowników pracą oświatową pozaszkolną w Komisjach, Sekcjach i Referatach O. P. Związku Pol. N. S. P. odbędzie się w Warszawie, w czasie od 9 do 17 maja włącznie i trwać będzie przez dni osiem. Program kursu rozpadać się będzie na 3 części: 1) ogólną godzin 12, 2) metodyczną godzin 14 i 3) praktyczną godzin 28.

I. Część ogólna. 1. Cel i zadania oświaty pozaszkolnej 2 godz. 2. Rola organizacji naucz. szk. powsz. w pracy ośw. pozaszk. 2 godz. 3. Nauczyciel, jako pracownik oświatowy 1 godz. 4. Przegląd głównych form pracy oświat. pozaszkolnej: a) Kursy dla dorosłych 2 godz. b) Czytelnictwo 1 godz. c) Uniwersytet powsz. dla nauczycieli 1 godz. d) Uniwersyte-ty ludowe w mieści i na wsi 1 godz. e) Praca w dziedzinie kultury materialnej 1 godz. f) Praca w dziedzinie kultury duchowej 1 godz.

II. Część programowo-metodyczna. 5. Program i metoda nauczania języka polskiego na kursach dla dorosłych 4 godz. 6. Program i metoda nauczania rachunków na kursach dla dorosłych 3 godz. 7. Nauka o Polsce na tle nauczania na kursach dla dorosłych 2 godz. 8. Jak kierować metodycznie czytelnictwem 3 godz. 9. Oddziaływanie wychowawcze na kursach dla dorosłych 2 godz.

III. Część praktyczna. 10. Lekcje wzorowe, praktyczne i hospitacje na lekcjach języka polskiego 10 godz. 11. Lekcje wzorowe, praktyczne i hospitacje na lekcjach rachunków 6 g. 12. Ćwiczenia praktyczne w bibliotekach powszechnych 12 g.

Donosząc o tem, Wydział Oświaty Pozaszkolnej wzywa Komisje, Oddziały powiatowe i Ogniska do nadsyłania zgłoszeń do dnia 20 kwietnia r. b. Za zgłoszenie uważa się nadesłanie zadatku na wpisowe, które wyniesie w całości 15 złp.

Uczestnicy kursu otrzymają, stosownie do przyrzeczenia Ministerstwa W. R. i O. P. urlop na czas trwania kursu. Mieszkania dla uczestników kursu zapewnione.

KURS OŚWIATOWY ZWIĄZKU P. N. S. P. WE LWOWIE. Program trzydniowego Kursu instr. dla pracowników ośw. w dniach 25, 26 i 27 kwietnia 1924 r. we Lwowie.

1. Kształcenie dorosłych, jego znaczenie i zadania 1 godz. 2. Jak organizować kursy dla dorosłych 1 g. 3. Program i metoda nauczania języka polskiego na kursach dla dorosłych 3 g. 4. Program i metoda nauczania rachunków na kursach dla dorosłych 1 g. 5. Program i metoda nauczania nauki o Polsce na kursach dla dorosłych 1 g. 6. Metoda pogadanek z dorosłymi 1 g. 7. Pogadanki historyczne 1 g. 8. Pogadanki przyrodniczo-krajoznawcze 1 g. 9. Organizowanie chórów i teatrów włośc. 1 g. 10. Organizowanie zrzeszeń młodzieży 1 g. 11. Organizowanie bibliotek popularnych 1 g. 12. Użycie latarni projekc. 2 godziny lekcji praktycznych, 3 godz. dyskusji.

Udział w kursie wynosi 10 milionów mkp. Zgłoszenia: Ognisko Związku P. N. S. P., Lwów, ul. Hetmańska, gmach Skarbka, I p.

KONFERENCJA OŚWIATOWA. Na zakończenie kursu instruktorskiego organizuje Wydział Oświaty Pozaszkolnej Z. P. N. S. P. w dniu 18 maja r. b. konferencję oświatową na temat: *Popularyzacja wiedzy i literatura popularna*. Na temat powyższy wygłoszą referaty: prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, dr. Stan. Zakrzewski, prof. Uniw. Jagiellońskiego dr. J. Bystron oraz prof. Romuald Minkiewicz.

W konferencji udział wezmą członkowie oraz przedstawiciele organizacji oświatowo-kulturalnych, przedstawiciele Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich oraz nauczycielstwo, to też spodziewać się należy, że dyskusja przeprowadzona na tle referatów, przyczyni się do ustalenia kierunku, w jakim roz-

wijać się winna działalność popularyzatorska naszych instytucji oświatowych oraz odpowiadająca jej — a tak bardzo niewystarczająca dziś — literatura popularna.

Donosząc o tem W. O. P. wzywa kolegów do najliczniejszego udziału w konferencji, kolegów zaś z prowincji, którzy reflektowaliby na nocleg w Warszawie, uprasza o nadsyłanie zgłoszeń najpóźniej do dnia 15 maja r. b. Konferencja odbywać się będzie w sali Związku P. N. S. P. ul. Marszałkowska 123 i rozpocznie się o godz. 9 rano.

SPRAWOZDANIE „SKARBU PRACY OŚWIATOWO-KULTURALNEJ ZA ROK 1922 — 23. Na ile potrzeby skoordynowania wysiłków w dziedzinie zdobywania środków materialnych, skoncentrowania ofiarności społecznej na pracę oświatową, powstała organizacja pod nazwą: „*Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej*”. Po wstępnych naradach i przygotowaniu statutu T-wa jako zrzeszenia organizacji społecznych, który w dniu 23 maja 1923 r. uzyskał zatwierdzenie Min. Spraw Wewn., przystąpiono do pracy i wybrano Komitet Wykonawczy, którego prezesem został prof. Wład. Wojdyño.

W okresie sprawozdawczym odbyły się 4 posiedzenia Rady oraz 14 posiedzeń Komitetu Wykonawczego. Najważniejszą funkcję swą zbierania funduszków rozpoczął „Skarb” od nawiązania kontaktu z Emigracją Polską w Ameryce za pośrednictwem ówczesnego Konsula Gener. R. P. p. Zygm. Nowickiego, który zainicjował przy „Skarbie” Fundusz Oświatowy Wychodźstwa o charakterze kapitału żelaznego, przeznaczonego na inwestycje w dziedzinie pracy oświatowo-kulturalnej i centralizującego ofiarności emigracji na cele oświaty dorosłych.

Rozbudowując swą działalność w dziedzinie gromadzenia funduszków, dążył „Skarb” do zrealizowania powszechnego stałego dobrowolnego podatku na oświatę pozaszkolną i dlatego podstawowym sposobem zdobywania środków, obok składek członkowskich, ma być sprzedaż biletów wartościowych. W pierwszym roku swej działalności uzyskał „Skarb” tą drogą 456 milionów mkp. O wiele cenniejszym niż rezultaty finansowe był efekt moralny tej akcji, w której do współpracy zdolano pozyskać 1200 osób.

Ponieważ Rada „Skarbu” postanowiła nie rozdrabniać posiadanych funduszków na bieżące potrzeby pracy oświatowej, lecz skupić środki na inwestycję, a przede wszystkim rozpocząć budowę w Warszawie „Domu Pracy Oświatowo-Kulturalnej”, przeto postanowiono operować gotówką w formie udzielania organizacjom oświatowym pożyczek zwaloryzowanych. W taki sposób udzielono pożyczek Centr. Biuru K. d. D., Instytutowi Oświaty i Kultury im. Staszica, Centr. Związkowi Młodzieży Wiejskiej, Zrzeszeniu Samorządów Powiatowych i t. d. Rachunek wpływów i wydatków za rok 1922—23 zamknął „Skarb” sumą 27.113.435,875 mkp.

SPRAWOZDANIE TOW. CZYTELN. LUDOWYCH W ROKU SZKOLNYM 1922/23 obejmuje okres czasu od 1-go lipca 1922 do 30 czerwca 1923. W porównaniu ze sprawozdaniami rocznymi lat ubiegłych wykazuje obecne większą staranność i rzetelność zebranych materiałów. Gdy bowiem w roku ubiegłym na 972 bibliotek województwa Poznańskiego nie nadeszło sprawozdań 476, a zatem nieomal połowa, sprawozdanie zaś roczne podawało mimo to statystyczne cyfry bez skrupułów, to w roku ostatnim na 984 bibliotek brakło sprawozdań już tylko z 282 bibliotek. Postęp więc widoczny i wcale znaczny.

W związku z ogólnym rozwojem sprawności organizacyjnej wzrosła również wydatnie liczba bibliotek, oraz ilość czytelników i wypożyczeń. Pod tym względem dość dokładny obraz działalności dają zestawienia cyfrowe, do których się właściwie całe sprawozdanie sprowadza. Tak dowiadujemy się z niego, że w mieście Poznaniu posiadało T. C. L. 6 bibliotek, z 24.626 książek, z których korzystało 8.608 osób przy 102.744 wypożyczeń, w województwie Poznańskim, w którym działało 47 komitetów powiatowych, było 984 bibliotek z ilością 138.292 książek, 43.670 czytelników oraz 482.680 wypożyczeń, w województwie Pomorskiem było komitetów powiatowych 28, bibliotek 279 z ilością książek 45.802, czytelników 11.015, a wypożyczeń 168.542, wreszcie w województwie Śląskiem komitetów powiatowych działało 13, bibliotek 199 przy ilości książek 39.633, czytelników 7 833, a wypożyczeń 58 678.

W zestawieniu cyfrowem ruchu bibliotek T. C. L. ze wszystkich trzech województw otrzymamy następującą tabelkę:

Województwo	Komitetów powiatowych	Bibliotek	Nie nadeszło sprawozdań	Ilość książek	Ilość czytelników	Ilość wypożyczeń	Książek zaginionych
Poznańskie .	47	984	282	138.292	43.670	482 680	2613
Pomorskie .	28	279	17	45.802	11.015	168.542	871
Śląskie. . .	13	199	97	39.633	7.833	58.678	1137
Razem .	88	1462	396	223.727	62 518	709.900	4621

Niestety poza zestawieniem cyfrowem, nie podaje nam sprawozdanie wiadomości ani o charakterze księgozbiorów, ani o pracy oświatowej w bibliotekach. Domyślać się z tego wolno, że w metodach pracy nie zaszły żadne ważniejsze zmiany.

Obok działalności bibliotecznej prowadziło T. C. L. wypożyczalnię przezroczy (z ilością 674 wypożyczeń przy

ogólnej liczbie 12.288 przezroczy (w związku ze słabą zresztą akcją wykładową—164 wykładów). Na uwagę natomiast zasługuje sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Ludowego w Dalkach za czas od 1 listopada 1922 do 31 października 1923 r. Na ten okres czasu przypada praca trzeciego kursu, w którym udział brało 45 wychowanków; z pośród nich 39 pochodziło z Wielkopolski, 2 z Pomorza, 1 z Lubelskiego, 1 z Kieleckiego, 1 z Łuckiego. Według zawodów: 31 uczniów zaliczało się do rolników, 3 pochodziło z rodziny rzemieślniczej, 6 z robotniczej, 5 z innych zawodów.

Na ogół biorąc, sprawozdanie nie wykazuje w działalności T-wa wybitniejszych tendencji do podniesienia poziomu pracy. Toczy się ona utartymi zdawna szlakami, które już dziś wystarczać nie mogą.

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWO-KULTURALNA ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO ześrodkowywa się w Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego. Według sprawozdania z roku 1923 wygłoszono 700 pogadanek, których wysłuchało ogółem 15.000 osób, zorganizowano 50 lotnych kursów, pracowano w 50 bibliotekach, rozkolportowano 2.000 książek i t. d. Ponieważ pracą swą obejmuje Związek Okręgowy także obszar Wołyń, przeto działalność oświatowo-kulturalna i tam zaznaczyła się niemałymi rezultatami. Praca oświatowa wyraziła się tam w sporadycznych lub tworzących zamknięte cykle pogadankach i wykładach, w objazdach instruktorskich, których było w ciągu roku 75, we współpracy z Kołami Młodzieży Wiejskiej, których jest w Łuckiem i Równieńskim 47, w wysyłaniu młodzieży na kursy oświatowe, organizowaniu zjazdów, wycieczek i t. p.

WYŻSZE KURSY NAUKOWE MIEJ. UNIW. LUD. W SOSNOWCU zostały zorganizowane jako nadbudowa rozwijającego się od szeregu lat pomyślnie uniwersytetu ludowego w Sosnowcu. Inicjatywa wyszła od Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych i spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony Zarządu Miasta, który wyznaczył w tym celu komitet organizacyjny dla opracowania regulaminu i programu wykładów.

Zadaniem instytucji będzie szerzenie wiedzy ogólnej, a przede wszystkim znajomości podstaw kultury współczesnej wśród osób dorosłych. W nauczaniu położony będzie szczególniejszy nacisk na społeczno-ekonomiczną stronę wykształcenia.

Słuchaczami W. K. N. mogą być osoby powyżej lat 18, posiadające odpowiednie przygotowanie do wzięcia udziału w Kursach.

Na początek projektowany jest jednoroczny kurs naukowy, obejmujący trzy działy: 1) nauk społecznych i historii kultury; 2) sztuki i literatury; 3) nauk przyrodniczych.

MIEJSKIE WIECZORNE SZKOŁY UZUPEŁNIAJĄCE I KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE W ŁODZI z pocz. roku szk. 1923/24.

Według danych Komisji Powszechnego Nauczania w miesiącu wrześniu b. r. było w Łodzi 35 miejskich wieczornych szkół uzupełniających z 158 klasami. Do szkół tych uczęszcza 4757 słuchaczy, w tem 2451 mężczyzn i 2306 kobiet. Według wieku słuchacze dzielili się na. 3077 — 14 i 15-letnich, 1604 — 16 — 18-letnich, 46 — 18 i 21-letnich, 22 — 21 i 30-letnich i 8 starszych. Według wyznania było 3227 katolików, 279 ewangelików, 13 prawosławnych oraz 1238 żydów.

Miejskich wieczornych kursów dokształcających było we wrześniu 10 z 60 klasami. Uczęszczało na nie 1702 słuchaczy, w tem 1260 mężczyzn i 442 kobiety. Według wieku słuchacze dzielili się na 130—16 i 18-letnich, 1053—18 i 21-letnich, 406 — 21 i 30-letnich i 113 starszych. Według wyznania było 1217 katolików, 407 ewangelików, 6 prawosławnych i 72 żydów.

KURSY SPOŁECZNE DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHNYCH. Staraniem Kuratorjum Szkolnego Warszawskiego i Inspektoratu powiatu Zamojskiego odbył się w Zamościu w czasie od 20 — 23 lutego b. r. kurs, który postawił sobie za zadanie podać nauczycielstwu potrzebne do pracy społecznej informacje i wskazówki oraz pobudzić ich do tej pracy. Stroną organizacyjną kursu zajął się specjalny Komitet, złożony z sił miejscowych.

W kursie wzięło udział około 50 osób, głównie nauczycieli szkół powszechnych z powiatów Krasnostawskiego, Hrubieszowskiego, Biłgorajskiego, Tomaszowskiego, Chełmskiego i Zamojskiego. W charakterze prelegentów na kursie brali udział pp.: inspektor szkolny Podgórski, dyrektor Biura P. M. S. J. Stemler i były dyrektor Biura T. S. L. A. Nowak.

KURSY GOSPODARCZO-OŚWIATOWE, których otwarcie nastąpiło 15 marca b. r. z inicjatywy Centr. Zw. K. R., Centr. Zw. Mł. W. oraz Powiat. Zw. Kół. Roln. w Puławach dzieliły się na 3 części: oświatową, przygotowawczą dla praktykantów i hodowlaną.

Kurs oświatowy główną uwagę zwrócił na naukę o Polsce, sprawę samokształcenia i zapoznanie słuchaczy z metodami pracy oświatowej. W niedzielę i święta odbywały się cykle odczytów z przezroczami z dziedziny nauki o Polsce.

Podobny kurs odbył się z początkiem stycznia b. r. w Szkole rolniczej w Brzozowej (Sobieszyn) pow. Garwoliński. Na kursie były wykładane między innymi: Wiadomości o Polsce współczesnej, konstytucja, organizacja młodzieży, bibliotekarstwo, spółdzielczość i t. d. Kurs ukończyło 50 osób wyłącznie z okręgu garwolińskiego.

BIBLIOTEKA MIEJSKA W GRODNIIE w sprawozdaniu rocznem wykazuje, że w ciągu roku 1923 było zgłoszeń czytelników 28990, zapisało się nowych uczestników 735, wykreśliło się 421. Największą poczytnością cieszyła się literatura piękna polska, z której wypożyczono 16845 tomów, potem beletrystyczna rosyjska 9640, polskie książki dla młodzieży 5800, beletrystyka francuska 631, książki naukowe 591, beletrystyka niemiecka 34 tomy. aj.

Z ruchu oświatowego w Polsce.

DO ZARZĄDÓW OGNISK Z. P. N. S. P. Na mocy uchwały Zjazdu Delegatów z dnia 9 września ub. r. przypominamy Ogniskom, że organ nasz p. t. „Polska Oświata Pozaszkolna“ (Patrz № 3—4 „Głosu”) obowiązane są prenumerować wszystkie Ogniska. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane będą do 25 marca. Po tym terminie czasopismo wysłane będzie za zaliczeniem. Sekretarz Generalny R. Tomczak.

DO ZARZĄDÓW OGNISK. Założony na mocy uchwały z dn. 6 lutego r. b. Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Wydział Oświaty Pozaszkolnej zwraca się do Szan. Kolegów z prośbą, aby nadesłali w najkrótszym czasie następujące dane:

- 1) Kto z kolegów na terenie Ogniska prowadzi pracę oświatową (podać nazwiska i adresy).
- 2) Co w tej dziedzinie przez Kolegę było prowadzone (kursy dla dorosłych, teatry ludowe, biblioteki, pogadanki i t. d.).
- 3) Jaki był program pracy?
- 4) Jakie wynagrodzenie za pracę?
- 5) Czy Zarząd Ogniska ma sekcję lub referat oświaty pozaszkolnej, ewentualnie kiedy ma zamiar założyć?

Odpowiedzi na powyższe pytania należy nadsyłać do Zarządu Głównego dla Wydziału Oświaty Pozaszkolnej.

Przewodn. Wydz. Ośw. Poz. (—) Al. Patkowski.

O KURSY DLA DOROSŁYCH. Jedno z najwięcej bijących naszych źródeł oświatowych jest obecnie poważnie zagrożone. Rząd poprzedni w swoim tępem niezrozumieniu najżywotniejszych potrzeb społecznych targnął się na oświatę pozaszkolną, rzekomo w celach oszczędnościowych. Zdawało się, że obecnie tyle szkodliwe i nierozumne zarządzenia zostaną zniesione a instytucje pożyteczne i zasłużone zostaną poparte i utrzymane.

Tymczasem dzieje się inaczej. Od paru dni odbywają się w wydziale finansowym Magistratu m. st. Warszawy konferencje, które jako środek do przeprowadzenia oszczędności wysuwają konieczność ograniczenia budżetu Kursów dla Do-

rosłych. W obradach tych bierze udział w charakterze delegata Min. Skarbu prof. Gutkowski.

Projektowane przez prof. Gutkowskiego oszczędności przedstawiają się następująco: ze 110-ciu kompletów, na które uczęszcza 3,637 słuchaczy, przy zredukowaniu do 55 kompl.—1500 młodzieży i dorosłych pozostanie bez nauki.

20 kompl. 7-o oddz. szkoły powszechnej dla dorosłych o 557 słuchaczach ma być zredukowane do 9 kompl., wobec czego 250 słuchaczy trzeba będzie usunąć.

16 kompl. o 319 sl. Uniwersytetu powszechnego zmniejszy się do 5 kompletów, ilość słuchaczy zredukowana o 200.

Kursy początkowe dla młodocianych (od lat 14 — 18) o programie 5 oddziałowej szkoły powszechnej, obecnie czynne w ilości 62 kompl., na które uczęszcza 2186 młodzieży płci obojej ma być zredukowane do 16 kompl. Około 500 dzieci zostanie bez nauki.

Pozatem ma być zniesiona największa zdobycz kulturalna naszych czasów: odczyty i wycieczki. Kursy dla dorosłych urządziły rocznie 345 odczytów a 1000 wycieczek.

W czasie gdy Amerykańska Y. M. C. A. musi zaszcześcić w społeczeństwie polskiem ideę tworzenia ognisk towarzyskich dla młodzieży rzemieślniczej, zostaje całkowicie wykreślony z budżetu dział świetlic dla młodocianych i dorosłych a także dział kolonji i zajęć wakacyjnych, które Kursy urządziły dla robotników w chwilach wolnych od pracy.

Projektowane też jest zredukowanie do 3-ch pracowników pedagogiczno-administracyjnych w Centrali instytucji.

W czasie najbliższym ma się odbyć ostateczna narada w Magistracie co do wykonania tych projektów. Należy się spodziewać, że ze strony społeczeństwa, będzie uczyniony nacisk jaknajsiłniejszy, aby one nigdy wejść w życie nie mogły.

Kursy dla Dorosłych m. Warszawy są największą w Polsce systematyczną uczelnią dla dorosłych. Są one równocześnie warsztatem doświadczalnym i okazową wprost placówką samorządowej działalności oświatowej. Placówki takie rozszerzać a nie redukować należy wobec klęski analfabetyzmu, jaką nam okupanci pozostawili.

Oszczędność dla skarbu przytym wandalizmie wypadnie minimalna, gdyż pracownicy są zaangażowani do końca roku szkolnego, a jest rzeczą wątpliwą, aby po okresie sanacji skarbu, stosowane były jeszcze „oszczędności” oświatowe.

A może jest to tylko jeden z objawów „polityki” pewnej części członków Rady miejskiej, którym solą w oku jest instytucja bezpartyjna, prowadzona jednak w imię nowoczesnych zasad i pojęć—podobnie jak dla „polityki” poprzedniego rządu niewygodna była działalność Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie Oświaty?

Przykład wszak idzie z góry.

SEJMIK OŚWIATOWY TOW. CZYTELNÍ LUDOWYCH odbył się dnia 27 i 28 lutego b. r. w gmachu Uniwersytetu Ludowego w Dalkach celem złożenia sprawozdania z działalności oświatowej za ostatni rok pracy. Sejmik otworzył nowy, po ustąpieniu kuratora p. Bernarda Chrzanowskiego, prezes Rady Głównej T. C. L. prof. Tad. Grabowski i powitał licznie zebranych przedstawicieli duchowieństwa wielkopolskiego, reprezentantów Kuratorium Szkolnego oraz delegatów.

Sprawozdanie z działalności Zarządu T. C. L. za czas od 1 lipca 1922 r. do 30 czerwca 1923 złożył dyrektor T-wa ks. A. Ludwiczak. Referent zaznaczył, że właściwym celem i zadaniem T. C. L. jest tworzenie coraz to nowych bibliotek, co długi czas ze względu na ciężkie ogólne położenie materialne było zadaniem bardzo utrudnionem. W okresie sprawozdawczym sytuacja poprawiła się nieco i T. C. L. zrobiło pod tym względem wielki krok naprzód. W okresie sprawozdawczym najpodatniejszym terenem do krzewienia oświaty w ramach organizacji T. C. L. okazał się Górny Śląsk i niektóre powiaty na Pomorzu. Słabiej przedstawiała się w roku sprawozdawczym akcja oświatowa, szerzona drogą wieców oświatowych i wykładów popularnych. Próba wydatniejszego zasilenia funduszków T-wa drogą propagandy idei T-wa w Ameryce nie powiodła się, a podróżującemu w tym celu po Ameryce ks. Ludwiczakowi udało się zebrać wśród Polonji amerykańskiej zaledwie 1.000 dolarów.

Sprawozdanie z działalności Rady Głównej T. C. L. składał jej wiceprezes ks. Kościelski, ograniczając się jedynie do streszczenia przebiegu trzech posiedzeń Rady, na których powzięto szereg uchwał dotyczących wewnętrznej organizacji T-wa i spraw T. C. L. na Górnym Śląsku.

Drugi dzień obrad Sejmiiku wypełniły prace 2 Komisji, poświęconych organizacji wykładów powszechnych i uniwersytetom ludowym. W dyskusji poruszano najrozmaitsze sprawy: jak potrzebę spopularyzowania idei T. C. L. po wsiach, wzmożenia działalności wykładowej, zwrócenia się do władz kościelnych, by zachęcały duchowieństwo do brania udziału w pracach oświatowych T-wa i t. p. Charakterystyczne w wysokim stopniu dla oceny ducha i nastroju panującego w Tow. Czytelni Ludowych były głosy niektórych delegatów, występujących w obronie swobody obywatelskiej dla pracy oświatowej, rzekomo zagrożonej „ciasnemi ramami rozporządzeń władz szkolnych,“ przez co „praca oświatowa pozaszkolna mogłaby doznać uszczerbku.“ Z odpowiedzi, jaką w tej sprawie złożył przedstawiciel Kuratorium Szkolnego Poznańskiego prof. N. Perzyński, wyrażając przekonanie, że praca oświatowa T. C. L. nie stanie przecie nigdy w opozycji do rozporządzeń władz szkolnych, którym na poparciu prac a nie na szkodzeniu im zależy, wnosić można, że chodziło tu o tradycyjne przeciwstawienie się wszystkim próbom

prac oświatowych podejmowanych pod inną firmą niż T. C. L. Ze zaś działalność Kuratorium Szkolnego w Wielkopolsce była w obrębie oświaty pozaszkolnej bardzo żywa a przez wysoki metodyczny poziom prac prowadzonych w oparciu o obywatelskie komitety powiatowe spotykała się z rosnącym coraz bardziej uznaniem szerokich sfer społecznych, przeto przywykłe do monopolu własnej działalności T. C. L. poczęło w ciasnem zacietrzewieniu traktować te prace jako szkodliwą dla „obywatelskiej swobody działalności oświatowej“, konkurencję i zwalczać ją z dziwną bezceremonjalnością form i sposobów działania.

OŚWIATA POZASZKOLNA NA ZJEŹDZIE DELEGATÓW SEJMIKÓW POWIATOWYCH. Odbyty w dniach 2 i 3 grudnia ub. r. w Warszawie, zjazd powyższy wyłonił specjalną sekcję oświatową, na której po obszernej dyskusji przyjęto rezolucje, uchwalone następnie przez plenum, w następującej treści: Zjazd wzywa sejmiki, aby w działalności swej możliwie szeroko uwzględniały oświatę pozaszkolną, bądź przez subwencjonowanie społecznych instytucyj oświatowych, bądź we własnym zakresie.

Dla planowego i systematycznego prowadzenia pracy w tej dziedzinie Zjazd poleca sejmikom tworzenie komisyj oświaty pozaszkolnej, oraz angażowanie specjalnych kierowników.

Zjazd wzywa Radę Zjazdów Samorządu Ziemskiego do wejścia w ścisły kontakt z fachowo wyspecjalizowanymi centralnymi poradniami i popierania działalności tych poradni w zakresie wysyłania instruktorów objazdowych, organizowania kursów instruktorskich i podejmowania wydawnictw.

ZJAZD OŚWIATOWY W ZAMOŚCIU. Dnia 24 lutego r. b. odbył się z inicjatywy Komisji Oświatowej Sejmiku zjazd oświatowy pow. Zamojskiego.

W zjeździe wzięło udział około 150 osób — przeważnie włościan. Z pośród miejscowych organizacji oświatowych były reprezentowane: Zw. Kółek Roln., Związek Młodz. Wiejskiej, Związek Kół. Młodz. Polskiej, Polska Macierz Szkolna i Tow. Uniw. Robotn. Nadto wzięli udział w zjeździe przedstawiciele miejscowego nauczycielstwa szkół średnich.

Zjazd rozpoczął się o godz. 2 pól. Pierwsza część zjazdu obejmowała kilka referatów. Pierwszy referat na temat: „Oświata w pow. Zamojskim“ wygłosił dyr. Lewicki. Z referatu, który był ujęty w formę sprawozdania z prac wszystkich zakładów naukowych i instytucyj oświatowych działających na terenie powiatu wynika, że działalność ich w ostatnim roku znacznie się wzmożła i niektóre z nich pod względem organizacyjnym są dość sprawne. Naogół jednak metody pracy większości instytucyj są jeszcze zbyt powierzchowne. Często luźne odczyty są wszystkiem. Należy jednak podkreślić wysiłki w kierunku

zmiany dotychczasowych metod i przejścia do systematycznej pracy (uwagi powyższe nie dotyczą systematycznych uczelni jak szkoły średnie i rolnicze, a tylko działalności społecznych instytucji oświatowych zajmujących się oświatą pozaszkolną).

Referat o „Zadaniach i metodach pracy oświatowej pozaszkolnej“ wygłosił p. K. Frelek, o „Charakterystyce działacza oświatowego“ mówił p. F. Plattner.

W związku z referatem p. Frelka przyjęto następujące rezolucje:

1) Zjazd oświatowy w Zamościu uznaje za niezbędne dla normalnego rozwoju oświaty pozaszkolnej w Polsce uchwalenie przez ciała ustawodawcze odpowiedniej ustawy o oświacie pozaszkolnej, opierającej się organizacji w całej Polsce na samorządach terytorjalnych.

2) Zjazd wypowiada pogląd, iż w rozstrzyganej obecnie przez ciała ustawodawcze ustawie samorządowej należy wyraźnie wskazać prawo i obowiązek organizowania i popierania oświaty wśród dorosłych przez samorządy terytorjalne i postanawia wymieniony pogląd podać do wiadomości Komisji Administracyjnej Sejmu.

2) Zjazd oświatowy apeluje do Sejmiku Zamojskiego o zorganizowanie sieci ognisk oświatowych (kursy dla dorosłych o różnym poziomie, oraz biblioteki i czytelnie) na terenie powiatu we własnym zakresie, lub w porozumieniu z lokalnymi instytucjami oświatowymi, o zapewnienie tej pracy trwałych podstaw materialnych, oraz należytej organizacji i inspekcji.

Druga część zjazdu obejmowała wieczornicę, na którą złożyły się deklamacje, śpiew, orkiestra, przedstawienie amatorskie i żywy obraz — Apoteoza Oświaty. Wykonawcami były Koło Związku Młodzieży Wiejskiej, Związ. Młodz. Polskiej, Koło Młodz. Fabrycznej, oraz Semin. Nauczyc.

Zjazd powyższy był poprzedzony 5-cio - dniowym kursem społecznym dla nauczycieli szkół powszechnych, na którym wykładali pp. J. Setmler i A. Nowak. Pomimo, że komitet organizacyjny kursów był współinicjatorem omawianego zjazdu i, że kursy zostały zakończone w przeddzień zjazdu, uczestnicy kursu, z bardzo małymi wyjątkami, nie wzięli udziału w zjeździe. W pewnym stopniu dotyczy to organizatorów i prelegentów kursu. Nie wnikając w przyczyny tych dąsów (inaczej tego nazwać nie można), stwierdzić musimy, że rozbijanie wysiłków tam, gdzie ich jest potrzeba jak najwięcej, niekorzystnie odbija się na samej pracy i jest wysoce szkodliwe. (F.)

GROZA POWROTNEGO ANALFABETYZMU. Wykazy personalne poborowych roczników 1899, 1900, 1901 z powiatów należących do Dowództwa Okręgu Generalnego Kra-kowskiego podają następujące cyfry analfabetów z poszczegól-

nych powiatów: Oświęcim 1%, Chrzanów i Wadowice 1,2%, Bochnia 1,3%, Kraków—miasto 2,5%, Limanowa i Myślenice 5,2%, Dąbrowa (w b. Galicji) 6,1%, Tarnów i Wieliczka 7,2%, Brzesko 7,4%, Biała i Nowy Targ 7,5%, Podgórze 8,2%, Będzin 11%, Grzybów 13,8%, Dąbrowa Górnicza 14%, Miechów 16,6%, Gorlice 18,6%, Żywiec 19,88%, Nowy Sącz 20%, Olkusz 30,8%.

Jeżeli zważywszy, że na 18 powiatów wszystkie, z wyjątkiem czterech, należą do b. zaboru austriackiego, gdzie istniało obowiązkowe powszechne nauczanie, to przekonamy się, że mamy tu do czynienia z groźnem zjawiskiem powrotnego analfabetyzmu, wynikiem z kompletnego zaniedbania młodzieży pod względem kulturalno-oświatowym.

Cyfry podane powyżej stanowić mogą znakomitą odpowiedź dla wszystkich, którzy sprawę analfabetyzmu dorosłych rozwiązać pragną przez szkołę powszechną, uważając systematyczną naukę dorosłych za bezcelową a w każdym razie za zbyteczną.

OŚWIATA POZASZKOLNA NA KURSACH WAKACYJNYCH W OKRĘGU SZKOLNYM LWOWSKIM. Staraniem Referatu Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorjum Okr. Szk. Lwowskiego wprowadzono na kursach wakacyjnych ub. roku wykłady z zakresu oświaty pozaszkolnej, by nauczycielstwu zebranemu na kursach dać choćby w parugodzinnych wykładach wskazówki odnoszące się do metodycznego prowadzenia tego działu pracy. Wykłady tego rodzaju odbyły się przy sposobności kursów wakacyjnych w Skalacie, Kolbuszowej, Żydaczowie, Złoczowie, Brzeżanach, Buczaczu i Przemyślu, spotykając się wszędzie z wielkiem zainteresowaniem nauczycielstwa. Przedmiotem wykładów były: organizacja i metodyka nauczania na kursach dla dorosłych, ilustrowane doświadczeniami z własnej pracy wykładających prelegentów. Należałoby życzyć sobie, aby Komisje oświaty pozaszkolnej Związku P.N.S.P. zakrzątały się i w roku bieżącym około należytego zorganizowania wykładów z tej dziedziny na kursach wakacyjnych i w tym celu poczyniły w porę starania w Kuratorjach Szkolnych.

POLSKA Y. M. C. A. W grudniu ub. r. odbyła się w Warszawie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystość przekazania władzy i majątku amerykańskiej Y.M.C.A. zarządowi polskiemu. Polska Y.M.C.A. posiada obecnie trzy centra miejscowe w Warszawie, Łodzi i Krakowie, czternaście ognisk kolejowych na terenie wileńskiej dyrekcji P. K. P. oraz w Warszawie jedno ognisko i dwa domy noclegowe dla oficerów W. P. Wszystko to znajduje się obecnie pod zarządem Centralnego Komitetu Y.M.C.A., złożonego wyłącznie z Polaków, wybranych na zjeździe delegatów. Prócz tego każde ognisko miejscowe znajduje się pod kierownictwem miejscowego komitetu, złożonego z wybitnych obywateli miejscowych.

OŚWIATA POZASZKOLNA NA KONGRESIE P. P. S. Z końcem ubiegłego roku odbył się w Krakowie Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej, na którym powzięto szereg uchwał odnoszących się do prac oświatowo-kulturalnych partji.

Rezolucje te podajemy poniżej: 1) Kongres uważa za jedno z najpilniejszych zadań w dobie obecnej rozwinięcie najbardziej intensywnej pracy oświatowej w szerokich masach miast i wsi, a to celem podniesienia umysłowego i etycznego poziomu mas pracujących, uświadomienia socjalistycznego oraz przygotowania wszechstronnie wykształconych bojowników socjalistycznego ideału. Kongres wita założenie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Polsce i gorąco wzywa wszystkie organizacje robotnicze oraz poszczególnych towarzyszy, aby z całą energią poparli pracę T. U. R. tak przez zakładanie nowych oddziałów tej organizacji, jak przez wyteżoną współpracę w jej szeregach. 2) Kongres podnosi *uroczysty protest* przeciwko oburzającym zamachom reakcji na oświatę polską, a to przez obcinanie budżetu oświatowego, kasowanie Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, uzależnianie nauczycielstwa od władz administracyjnych, partyjne rugi i nominacje, niewykonywanie obowiązujących ustaw szkolnych a nawet przepisów Konstytucji i t. d., a zwłaszcza przez nieustanny skoordynowany atak klerykałów na niezależność nauki szkolnej. Zorganizowana i uświadomiona klasa robotnicza czujnie stoi na straży dalszego rozwoju świeckiej szkoły polskiej.

BIBLIOTEKI W POW. MIECHOWSKIM. Komisja Kulturalno-Oświatowa Sejmiku Powiatowego w Miechowie żywą prowadzi akcję biblioteczną: centrala w Miechowie liczy 3000 tomów, a mieści się w świeżo odnowionym lokalu złożonym z 2 pokoiów. W Proszowicach w lokalu Szkoły Handlowej biblioteka powszechna liczy 1200 tomów, a w szkole rolniczej żeńskiej w Nieszkowie—800 tomów. Obok tych bibliotek stałych rozesłano na powiat 15 bibliotek ruchomych, uwzględniając najważniejsze zapotrzebowania.

OŚWIATA POZASZKOLNA W POW. OSTROWSKIM. W roku szk. 1922/23 na terenie powiatu Ostrowskiego było czynnych 13 ognisk kursów dla dorosłych, prowadzonych przez miejscowe nauczycielstwo. Frekwencja na poszczególnych kursach była bardzo różna, wahała się bowiem od 13 osób do 38 osób. Poza godzinami lekcyjnymi wygłaszano pogadanki na różne tematy. Ogółem w kursach brało udział 3380 osób w wieku od 16 do 35 lat. Dzięki tej pracy ujawnia się w powiecie coraz większe zainteresowanie kursami dla dorosłych.

ILE MAGISTRAT M. ŁODZI WYDJAŁ NA OŚWIATĘ I KULTURĘ? Opracowany przez Wydział Oświaty i Kultury Mag. m. Łodzi preliminarz budżetowy na rok 1924 przewiduje

w dziale oświaty pozaszkolnej w wydatkach 43 miljarde 999 milionów mkp., t. j. 38% ogółu wydatków na oświatę, we wpływach 6 miliardów 500 milionów mkp.

UNIwersYTET POWSZECHNY W BYDGOSZCZY. Dzięki inicjatywie grona osób interesujących się oświatą pozaszkolną w Zarządzie Organizacji Inteligencji Polskiej w Bydgoszczy powstała myśl założenia Uniwersytetu powszechnego, któryby skupiał i koordynował rozbieżne dążenia oświatowe. Zarządowi udało się powołać do współpracy i działalności na tem polu cały szereg stowarzyszeń w Bydgoszczy i z przedstawicieli tych stowarzyszeń utworzyć Komitet organizacyjny Uniwersytetu Powszechnego. Tak więc weszli do Komitetu przedstawiciele miasta, delegaci Organizacji Intel. Pol., T. N. S. W., Tow. Krajoznawczego, Stow. Techników, Stow. Lekarzy, Koła Sędziów, Tow. Miłośników Bydgoszczy, Tow. Muzycznego, T. C. L., Tow. Przyrodników im. Kopernika oraz Tow. Wiedzy Wojskowej. Uniwersytet Powszechny mieści się w gmachu b. Seminarjum niemieckiego przy pl. Kościelskich obok kościoła Bernardynów.

TROSKA O BIBLIOTEKI GMINNE W POW. OPATOWSKIM. Do budżetu każdej gminy powiatu Wydział pow. wstawia corocznie na organizację bibliotek kwotę, stanowiącą 1% pozostałych podatków gminy. Aby ujednolicić system katalogowy w bibliotekach gminnych rozesłał Wydział komplety katalogów oraz wydał instrukcję w sprawie katalogowania książek z poleceniem dokonania pracy katalogowej najdalej do 15 października r. b.

ZBIÓRKA SKARBU PRACY OŚWIATOWO KULTURALNEJ. W tygodniu poświęconym (21—27 kwietnia) r. b. pod honorowem przewodnictwem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego D-ra Bolesława Miklaszewskiego odbędzie się wielka kwesta Skarbu Pracy Oświatowo-Kulturalnej. Zarząd Główny Związku wydał odezwę, nawołującą ogół kolegów związkowców do życzliwego poparcia kwesty „Skarbu“, w wynikach której i Związek nasz jest poważnie zainteresowany, gdyż część wpływów przeznaczona będzie na pracę Wydziału Oświaty Pozaszkolnej.

Koledzy! Oświata Jutrenką Lepszej przyszłości! Zbierajcie ofiary na Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej. Kto nie otrzymał bloczka, niech zwróci się do biura „Skarbu“ pod adresem: Warszawa, Wspólna 23 m. 12. Rach. P. K. O. № 5050.

Z ruchu oświatowego zagranicą.

OŚWIATA POZASZKOLNA W MIĘDZYNARODOWYCH ORGANIZACJACH ROBOTNICZYCH. Wydane przez Międzynarodowy Związek Zawodowy sprawozdanie z pierwszej międzynarodowej Konferencji robotniczych organizacji oświatowych przynosi niezmiernie ciekawe informacje, które stwierdzają ogromny rozwój akcji oświatowej organizacji robotniczych w ostatnich latach. Z różnych form działalności oświatowej wysuwają się na pierwsze miejsce szkoły, zwane często uniwersytetami lub akademjami, przeważnie z internatami, o charakterze jednak zawodowym, gdyż mają one na celu wykształcenie kierowników dla ruchu robotniczego. W niektórych z nich, jak n. p. w Belgji (w Uxes — przedmieście Brukseli) kurs jest dwuletni i kandydaci są uprzedzeni, że praca jest prowadzona w sposób bardzo intensywny.

W Anglii obok uniwersytetów robotniczych, Ruskin College, oraz Uniwersytetu spółdzielczego w Manchester, jest ogromnie rozpowszechniona metoda nauczania przez korespondencję.

W Holandji rozwija się znakomicie ruch oświatowy wśród młodzieży, zorganizowanej w 50 grupach lokalnych o przeszło 6000 członkach. Oświatowy i zawodowy organ młodzieży rozchodzi się w nakładzie 12.000 egz. Szwajcaria zwróciła uwagę na reformę przedstawień kinematograficznych. W Szwecji na szybki rozwój akcji oświatowej wpłynęła przedewszystkiem ustawa o 8 godzinnem dniu roboczym, wskutek czego liczba kursów oświatowych wzrosła pięciokrotnie i tyleż pomnożyła się liczba słuchaczy.

W Palestynie rozwija się przedewszystkiem czytelnictwo. Centrala biblioteczna, licząca 26.500 książek, posiada 85 stałych stacyj a 70 czasowych, wszędzie tam, gdzie stale lub przejściowo znajdują się większe grupy robotników. Wędrowni bibliotekarz objeżdża wszystkie te stacje i organizuje wymianę książek pomiędzy centralą a stacjami.

O robotniczym ruchu oświatowym informują miesięczne biuletyny wydawane w językach francuskim, niemieckim i angielskim.

OŚWIATA POZASZKOLNA W BULGARJI. Praca oświatowa pozaszkolna jest prowadzona w Bułgarji głównie siłami społecznymi, jednak przy wydatnem poparciu materialnem i moralnem władz państwowych.

Biblioteki powszechne, które noszą przeważnie charakter „czytelni“ są utrzymywane bądź przez gminy, bądź przez towarzystwa oświatowe. Czytelni takich liczy dziś Bułgarja około 800 (na 4,885.200 mieszkańców). Prócz tego je-

dnak istnieją w Bułgarii biblioteki różnych towarzystw w ilości około 350.

Państwo od początku swego niezależnego istnienia łożyło znaczne sumy na organizację czyteln, w ostatnich zaś latach od r. 1921 wynosiły kredyty państwowe na ten cel 100.000 lew. Poza czytelnictwem udziela bułgarskie ministerstwo oświaty swego poparcia działalności wykładowej i w tym celu posiada do dyspozycji prelegentów 150 aparatów projekcyjnych oraz około 50.000 przezroczy i własną ich pracownię. Wykłady popularne t. zw. „narodni czetenia“ są urządzone bezpłatnie przez nauczycieli szkół powszechnych i średnich ze środków, których dostarcza państwo. Na ten dział pracy oraz na uniwersytet ludowy wyznacza państwo rokrocznie około 200.000 lew. (Ceska Osv. XX.9).

OŚWIATA POZASZKOLNA WŚRÓD ROBOTNIKÓW w Czechosłowacji jest ześrodkowana w *Akademji Robotniczej*, istniejącej od r. 1895. Pracą oświatową kieruje Centralny Wydział Akademji, złożony z przedstawicieli wszystkich kierunków pracy w organizacjach robotniczych. Wydział Centralny kieruje działalnością oddziałów żupnych i powiatowych, pozostawiając im rozległą autonomję. Takich oddziałów posiadała Akademia Robotnicza w 1923 roku 68 powiatowych a 136 lokalnych. Wpływ Akademji rozciąga się poza granice Czechosłowacji, do Niemiec i Austrii, organizując prace oświatowo kulturalne pośród wychodźców czeskich. Akademia Robotnicza stara się zaspokajać potrzeby kulturalne warstw robotniczych przez tworzenie specjalnych towarzystw i związków i z jej inicjatywy powstały takie zrzeszenia robotnicze jak: Związek robotniczych towarzystw śpiewackich, Stow. robotniczego teatru amatorskiego, Związek robotniczy mandolinistów, Związek robotniczy turystyczny i t. p.

Organem w ten sposób zorganizowanej pracy oświatowej Akademji Robotniczej jest „Delnicka Osveta“, miesięcznik wychodzący w 4.500 egz. (C. O. XX. 9).

CZYTELNICTWO NA UKRAINIE SOWIECKIEJ. Według „Statistiki Narodnoho Obrazowania“ wydanej przez Centr. Biuro Statystyczne Ukrainy w Charkowie w r. 1923 było na 1 stycznia 1922 na Ukrainie 2.982 biblioteki z ilością książek 4.291.232, tak że na każdą bibliotekę przypadało przeciętnie 1.727 książek. Według ilości bibliotek dadzą się gubernje zestawić w następujący szereg: gub. Charkowska—589 bibliotek z ilością 926.918 książek, gub. Połtawska—517 biblj. z ilością 718.268 książek, gub. Kijowska—463 biblj. z ilością 1.128.834 książek, gub. Jekaterynosławska—235 biblj. z ilością 392.354 książek, gub. Odeska—198 biblj. z ilością 527.688 książek, gub. Doniecka—152 biblj. z ilością 229.651 książek, gub. Po-

dolska—145 biblj. z ilością 94.210 książek, gub. Czernichowska—115 biblj. z ilością 225.743 książek, gub. Wołyńska—70 biblj. z ilością 47.572 książek.

Oprócz bibliotek są na wsiach organizowane czytelnie t. zw. „chaty-czytalni“, których ogółem na Ukrainie było 2040. (Cesk. Osv. XX. 9).

ROBOTNICZY INSTYTUT OŚWIATOWY W LIPSKU w programie zimowym zamieścił kursy spółdzielcze.

TEPIENIE ANALFABETYZMU W CHINACH posuwa się naprzód. Trudności polegają przede wszystkim na tem, że język życia codziennego t. zw. *Pei-hua*, którym mówi trzy czwarte ludności w Chinach akcentem i intonacją różni się w każdej prowincji. Ministerstwo oświaty pracuje nad ujednolicieniem wymowy, co ma duże znaczenie dla walki z analfabetyzmem. Liczba analfabetów w Chinach jest ogromna. Od 1919 roku zaczęto zakładać dużą ilość szkół dla dzieci i dorosłych analfabetów. Szkoły są bezpłatne. Sytematyczną pracę oświatową rozpoczęto od miasta Hunan. Nauka czytania i pisanie w ustalonej pisowni trwa około czterech miesięcy po półtorej godziny dziennie, oprócz tego są jeszcze moralne pogadanki, śpiewy, gry. Wiek słuchaczy waha się od 6 do 42 lat, najczęściej jednak są to chłopcy 10—12 letni. W tej pracy czynny jest wydział oświatowy chińskiej Y. M. C. A., prof. uniwersytetu w Nanking, Ch. C. Chen i inni. Praca oświatowa ma postępować dalej, nie zatrzymując się tylko na usuwaniu analfabetyzmu, lecz obejmując naukę arytmetyki, historii, geografii, nauki o obywatelstwie i t. p. (Bulletin XIX of the World Association for Adult Education).

INDYJSKI UNIWERSYTET MIĘDZYNARODOWY został założony w 1921 roku na podstawie koedukacyjnej. W internacie jest pięćdziesięciu studentów, przeważnie z Bengalów, ale mile widziani są studenci i profesorzy z Europy. Instytucja korzysta z gruntów i zapisu Tagorego. Studjuje się muzykę i sztukę indyjską, sanskryt, język bengalski, angielski oraz uprawiane są studia Wschodu.

Z fundacji Rabindranath Tagore a pod auspicjami Visva-Bharati (indyjski uniwersytet międzynarodowy) założono ten t. zw. *Sziniketan* (nazwa od miejscowości w pobliżu Bengalów) czyli uniwersytet indyjski w Indjach. Jest to pewnego rodzaju wychowawcza stacja doświadczalna na gruncie indyjskim, powstała dla celów wzmocnienia i utrwalenia uczuć przyjaźni i ludzkości. Uprawiany jest trening w zakresie zdrowia fizycznego i duchowego. Rozwój idei obywatelskości i obowiązków publicznych jest też uwzględniany wśród wychowawców.

Ponieważ zainteresowany jest w działalności *Sziniketan*u wydział rolnictwa i odbudowy wsi, więc omawiane są zagadnie-

nia z rolnictwem połączone, ale nie tylko omawiane, lecz studjowane i dyskutowane. Prowadzona jest praca na farmie. Prócz tego prowadzone są zajęcia praktyczne z zakresu hodowli drobiu i zwierząt domowych, pszczelnictwa, mleczarstwa, ciecielstwa, kowalstwa, tkactwa i garncarstwa nadto nauki sanitarne.

Cale nauczanie prowadzone jest w atmosferze kooperatyizmu. Kurs jest dwuroczny. Oplata wynosi Ł. 1 miesięcznie za utrzymanie i mieszkanie. Nauka bezpłatnie. Przyjmowani są młodzieńcy od lat 17, o ile mają odpowiednie kwalifikacje. Jest to na gruncie wiejskim zmodyfikowany uniwersytet Grundtvigowski, podobny do tego, który założył ks. Steinberger w zamku St. Martin koło Grazu w Austrii. (Bulletin XVIII of the World Association for Adult Education).

TYDZIEŃ OŚWIATOWY W AMERYCE został urządzony od 3 do 9 grudnia roku 1922, następnego roku zostały urzędowo ogłoszone cyfry dotyczące tej manipulacji. Była to wspaniale przeprowadzona propaganda oświaty w całych Stanach Zjednoczonych. Odczyty, adresy, praca, telefon, kinematograf etc. — wszystko było użytkowane dla celów propagandy oświatowej wciągu tego tygodnia. Około 50 milionów osób zostało zajętych tą propagandą, w tym do 20 milionów uległo propagandzie kinematograficznej.

Tydzień oświatowy corocznie jest organizowany przez Departament oświaty Stanów Zjednoczonych (Proswetni Głosnik № 7 — 8, Białogród).

Przegląd literatury.

Die Dänische Volkshochschule, herausgegeben von dem Verein für Volkshochschulen und Landwirtschaftsschulen in Dänemark, Kopenhagen, bez daty. Str. 174.

Jest to praca zbiorowa. Złożyły się na nią artykuły około dwudziestu duńskich działaczy oświatowych, a wśród nich i ministra oświaty Jakóba Appla, także kierownika uniwersytetu ludowego w Askov. Dobrze się stało, że wydano to dzieło w języku niemieckim t. j. przystępniejszym niż duński dla szerszej rzeszy oświatowców. Aczkolwiek w duńskich uniwersytetach wiejskich istnieje parę dobrych prac w języku angielskim i niemieckim, z dziełem Hollmana na czele, przetłomaczonem już na język polski, to jednak dla oświatowca rzeczą niezmiernie interesującą jest to, co mówią sami Duńczycy o swej pracy.

Na szczególne podkreślenie zasługują trzy zwłaszcza artykuły: Monrada o metodzie nauczania, Poulsena o stosunku uniwersytetów ludowych do sztuki i Jensena o stosunku prasy do uniw. ludowych. Oprócz odczytów, które tworzą trzon nauczania w duńskim uniwersytecie ludowym, prowadzone są dyskusje i rozmowy wywoływane pytaniami nauczyciela. Są to niezmiernie praktyczne ćwiczenia, jaknajbardziej godne polecenia. Owe rozmowy i pytania dotyczą następujących

spraw: 1) wyjaśnienia znaczenia słów i pojęć, 2) kwestji życia praktycznego, 3) zagadnień historycznych, 4) kwestji językowych, 5) zagadnień życia społeczno-publicznego, 6) kwestji religijnych.

Wyjaśnienie znaczenia słów.

Uczniowie pobudzani do rozmyślenia za pomocą pytań muszą zdać sobie sprawę ze znaczenia słów stale używanych np. ironja, szowinizm, paradoks, sentymentalny, konsekwentny, estetyka, egoizm, despotyzm, człowiek genialny i t. p.

Kwestje życia praktycznego, a więc np. czy zwierzęta mogą myśleć, w którym kościele kopenhaskim znajduje się wielki obraz znany ze swej piękności, co to jest charakter człowieka, jego wola, energja, czy można wydoskonalic pamięć i t. p.

Zagadnienia historyczne dotyczą nie tylko gospodarczego rozwoju Niemiec w ostatnim dwudziestoleciu i wpływu ich na Danję; dział ten jest szerszy. Stawia się tu pytania: co to jest giełda, co to jest demokracja, jakie są cele różnych partji, co to jest socjalizm, system dwuzłobowy i t. p.

Kwestje językowe dotyczą historii literatury, ale pytania zmierzają do pogłębienia wielu wiadomości i sądów np. dlaczego w języku duńskim jest tak wiele słów pochodzenia cudzoziemskiego, jakie ma dla nas znaczenie literatura piękna i t. p.

Zakres zagadnień życia społeczno-publicznego (t. zw. Völkliche Fragen) jest szeroki. Wszakże część przeważną zajmują sprawy wychowawcze. Choćby np. takie pytanie, czy uniwersytet ludowy jest zwolennikiem czy przeciwnikiem abstynencji, dlaczego jest mały napływ do uniwersytetów ludowych słuchaczy z miast, czy można w 14 roku życia zakończyć prace nad oświecaniem człowieka, czy przymus szkolny dla dzieci i młodzieży jest pożyteczny i t. p.

Zagadnienia religijne mają na celu pogłębić tę tak ważną stronę życia ludzkiego — o co chodzi, wyjaśni przytoczenie paru pytań. A więc: gdzie jest Bóg, gdzie się znajduje niebo, jako miejsce życia pośmiertnego, jakie są różnice między chrześcijaninem a człowiekiem tylko religijnym; czy lepiej aby dziecko było nieochrzczone, gdy rodzice są wolnomyślicielami, co to jest ideał życiowy, czy człowiek jest chrześcijaninem, gdy jest tylko ochrzczony? Nabożeństwo katolickie, stosunek grundtvigianizmu do luteranizmu, buddyzm i t. p.

Te na chybił trafił przytoczone pytania z długiego szeregu podanego przez Monrada świadczą, jak głęboko zapatrują się Duńczycy na życie ludzkie i na działalność uniwersytetów ludowych. Metoda pytań i rozmów w pytaniach i odpowiedziach daje znakomite rezultaty. Piszący te słowa zastosował samodzielnie i dawniej już ten system na Seminarjum Wolnej Wszechnicy Polskiej, wśród którego słuchaczy znaczna część była zarazem studentami Uniwersytetu Warszawskiego. Wyniki były wprost zdumiewające i zarazem smutne. Przeważająca większość używała słów i pojęć nie rozumiejąc ich, nie zdając sobie sprawy z ich znaczenia. Uczestnik mego seminarjum a zarazem słuchacz prawa na Uniwersytecie Warszawskim na pytanie, co to jest lud, odpowiada: lud to siła, drugi powiada, że lud to część narodu, posiadająca gwarę, a niewładająca językiem literatury, gdyż go nie zna. Ktoś inny demokrację określa tak: antyteza burżuazji, ludzie myśli głębszej (ale nie w Polsce), wogóle to co zbyteczne od koniecznych potrzeb życiowych. Inna studentka pisze: określenie ludu jest bardziej ogólne, przedstawia ono tylko część narodu, która dopiero od niedawna uzyskuje równouprawnienie; demokracja zaś jest to określenie międzynarodowe, przedstawia tę część społeczeństwa, która dąży do reform i postępu. Studenci nie umieją zdać sobie sprawy z tego, co to jest etyka i moralność, miesza ją te pojęcia, nie rozumieją, co to jest ironja, co honor i t. p. Ustawicznie jednak używają tych słów. Myślenie więc ich jest niezmiernie po-

wierzchowne. A są to kandydaci na przyszłych prawników, urzędników, nauczycieli, dziennikarzy etc.! A jak się przedstawia ta praca trochę niżej i najniżej u t. zw. inteligencji, warstw robotniczych, ludowych? Niejednokrotnie odbywają się brzemienne w skutki walki polityczno-społeczne o wyrazy.

Duński uniwersytet ludowy gra wielką rolę i dla tego, że pogłębia pojmowanie, zwalcza myślenie powierzchowne, przyzwyczajają do używania słów, które trzeba rozumieć. Jansen pisze, że stosunek pracy do uniwersytetów ludowych zmienił się dzięki temu, że wśród dziennikarzy jest sporo byłych wychowanców uniwersytetów ludowych. Stosunek ten jest przychylny. Prasa zamieszcza artykuły i wzmianki poświęcone tej sprawie.

Uniwersytet ludowy dba o rozwój uczuć estetycznych. Śpiew i muzyka mają zastosowanie codziennie. Wyteżone są wysiłki w tym kierunku, aby architektura uniwersytetu lud. miała styl. W salach wiszą obrazy, bądź reprodukcje dzieł sztuki, urządzane są odczyty wędrownie. W związku z całą tą działalnością we wszystkich poczekalniach duńskich kolei państwowych są porozwieszane reprodukcje duńskich mistrzów pędzla. Dbłość o piękno jest duża, co więcej, dbłość o życie piękne.

Wł. Wolert.

Die Internationalen Arbeiterbildungsbestrebungen. (Bericht über die Arbeiterbildungskonferenz in Brüssel abgehalten am 16 und 17 August 1922). Amsterdam. Internationaler Gewerkschaftsbund, str. 131.

W lecie 1922 r. odbyła się w Brukseli międzynarodowa konferencja robotniczych działaczy oświatowych ideologii socjalistycznej. Zawodowa Międzynarodówka amsterdamska opublikowała sprawozdanie z tej konferencji.

Działacz oświatowy belgijski Man roztoczył przed słuchaczami rzeczywiście imponujący program oświaty partyjnej w duchu socjalistycznym, zorganizowanej przez stronnictwo, związki zawodowe i spółdzielcze Belgji. System belgijski socjalistycznej oświaty dorosłych jest bodaj najkonsekwentniejszym organizacyjnie systemem szkolenia w nowym „klimacie ducha” antyburżuazyjnym i wyrabiania t. zw. socjalistycznego na świat poglądu. Pewnem naśladownictwem jej jest praca oświatowa czeskiej partji socjal.-demokratycznej, ale działalność ta nie jest tak znaczna, jak w Belgji, nie może się poszczycić np. liczbą 118.000 osób, jak belgijska, przytem nie oparta jest na związkach zawodowych, tylko na samej partji. Belgijska organizacja robotnicza jest bardziej imponująca niż czeska. Austrijacki ruch socjalistyczny pogłębia swoją działalność oświatową przez nowy rodzaj pracy: oświatę wśród dzieci i młodzieży w duchu socjalistycznym.

Coraz powszechniejsze jest zakładanie uniwersytetów robotniczych. Są one jak w Belgji, Danji, Stanach Zjedn., Czechosłowacji np. ściśle partyjne lub wogóle socjalistyczne. Ale żywy także jest ruch (w Anglii, w Niemczech, w Szwecji) na polu uniwersytetów robotniczych, bezpartyjnych. Kolegja angielskie, choćby Ruskin College, kształcą działaczy robotniczych, nawet socjalistycznych, wszakże nie są partyjne inne zaś są stronnice. Rozpowszechnia się system robotniczych kursów wakacyjnych, czemu sprzyja wprowadzenie urlopów dla ludzi pracy fizycznej. W Holandji urządza się dla bezrobotnych kursa i wystawy dzieł sztuki. Tę piękną myśl, propagowaną bodaj poraz pierwszy przez znanego filantropa belgijskiego Solvay'a, wcielono w życie i w Danji, gdzie w wielu miejscowościach urządza się kursy dla pozbawionych pracy.

Sprawozdanie przedstawione przez prof. Halla, a dotyczące działalności oświatowej prowadzonej przez kooperację angielską, daje imponujący obraz pracy na tem polu: dzieci, młodzież i dorośli; mężczyźni i kobiety; liczne odczyty i kursy, kończąc na uniwersytecie spółdziel-

czym w Manchesterze; kursy wakacyjne dla dorosłych i młodzieży, spółdzielcze kolonie letnie, praca oświatowa—wszystko to składa się na działalność, której rezultatem jest wyrabianie nowego ducha, ducha społeczno-etycznego. Interesujące, że coraz powszechniej staję się wciąganie techniki dziennikarstwa do programów oświaty robotniczej.

Książka podaje sprawozdania dotyczące oświaty robotniczej w Austrii, Belgii, Czechach, Danii, Francji, Niemczech, Anglii, Holandji, Luxemburgu, Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych. Poza tem informuje co do oświaty robotniczej w Australji, Nowej Zelandji, Palestynie i Turcji.

Zauważa się dwie cechy charakterystyczne Ruchu spółdzielczego prowadzi usilną działalność oświatową w celu wyrugowania kapitalistycznego poglądu na świat. Praca oświatowa kooperacji chce stworzyć nową atmosferę społeczną i nowy klimat moralny i spółdzielczy.

Do tego samego dąży oświatowy ruch robotniczy, który stawia sobie za zadanie zbudzenie burżuazyjnego poglądu na świat i stworzenie nowego katechizmu życia codziennego, opartego na ideologii proletariackiej. Oczywiście, że są to tendencje robotniczego ruchu oświatowego socjalistycznego. Inne odłamy (np. robotnicze stronnictwa chrześcijańskodemokratyczne) nie mają tych zamierzeń.

Na konferencji metody pracy niemieckiej były mocno krytykowane. Podobne konferencje postanowiono zwoływać co dwa lata. Postanowiono zorganizować w Brukseli międzynarodowe biuro oświaty robotniczej, oraz międzynarodowe kursy wakacyjne a także i międzynarodowy uniwersytet robotniczy. Amsterdamska międzynarodówka zawodowa wydaje również w trzech językach (niemiecki, angielski i francuski) biuletyn miesięczny poświęcony ruchowi oświatowemu.

Tytuł biuletynu wydania niemieckiego brzmi: „Mitteilungen über das internationale Arbeiterbildungswesen.“

Rzecz ciekawa, że jak wynika ze sprawozdania, oświatowy ruch socjalistyczny nie stworzył jeszcze własnych metod pracy i posługuje się istniejącymi.

Wł. Wł.

Przegląd pism.

Przegląd Oświatowy, miesięcznik Tow. Czytelni Ludowych poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym, Rok XIX styczeń — marzec 1922 zawiera: Sprawozdanie Tow. Czytelni Ludowych za czas od 1 lipca 1922 r. do 30 czerwca 1923 oraz dodatek p. t. „Uniwersytet Ludowy”, piśmko słuchaczy uniwersytetów ludowych w Polsce pod redakcją d-ra Andrzeja Wojtkowskiego, nauczyciela Uniwersytetu Ludowego w Dalkach. Piśmko to, mające za zadanie informować o postępach i rozwoju uniwersytetów ludowych wiejskich w Polsce, jest narazie odzwierciedleniem dążeń i kierunku pracy wychowawczej, jakie reprezentuje zakład w Dalkach. Prócz tego pragnie piśmko być łącznikiem pomiędzy szkołą w Dalkach i jej wychowankami a także między wychowankami samymi.

Na treść № 2-go składają się: Odezwa Towarzystwa Promień, skupiającego w sobie obecnych i dawnych uczniów uniwersytetu ludowego, Sprawozdanie z życia i działalności uniwersytetu lud. w Dalkach w miesiącu styczniu b. r., Znaczenie T-wa „Promień” dla wychowanków Uniwersytetu Ludowego w Dalkach, oraz Sprawozdanie z działalności Tow. „Promień”, z którego dowiadujemy się, że do T-wa przystąpiło świeżo grono słuchaczy IV kursu oraz że dotychczas wygłoszono na zebraniach 14 odczytów, urządzono obchód rocznicy powstania listopadowego i powzięto uchwałę niepalenia papierosów w gmachu uniwersytetu ludowego.

Polska Macierz Szkolna, miesięcznik Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej poświęcony sprawom oświaty i wychowania, Rok VII № 12 grudzień 1923. Zawiera artykuł Kaz. Prejznera p. t. Kilka uwag w sprawie bibliotek ruchomych oraz okólniki Zarządu Głównego P. M. S. W artykule poświęconym omówieniu doświadczeń poczynionych z biblioteczkami ruchomymi w powiecie Radzyńskim, stara się autor dowieść celowości tego rodzaju organizacji czytelnictwa, słusznie zwalczając przy sposobności tradycję tworzenia biblioteczek z książek „popularnych” czyli t. zw. „książek dla ludu”. Z doświadczeń swych jednak wyprowadza autor zgola niespodziewane wnioski. Bo oto — nie mniej nie więcej — tylko stwierdził, że „t. zw. akcja (?) w dziale oświaty pozaszkolnej, czy to w postaci kursów dla analfabetów, czyteln, odczytów i t. p. czy w postaci organizowania oddziałów towarzystw oświatowych doznała niepowodzenia, gdyż masa chłopska jak była, tak i jest w dalszym ciągu ciemna”, a zrobiwszy to zadziwiające odkrycie, wyprowadza „logiczny” wniosek, że wobec tego musimy dążyć do organizowania w każdym powiecie Centrali bibliotek ruchomych — dla dzieci. Czy długo jeszcze szerzyć się będą wśród „oświatowców” tego rodzaju bałamuctwa?

Bibliografia Pedagogiczna, Rok III, zes. IV, Warszawa, 1923, zamieszcza ocenę „Oświaty Pozaszkolnej” rocznika II i III, przez Jana Korneckiego. Przegląd poszczególnych artykułów kończy autor uwagą, że „grono współpracowników redakcyjnych stanowi zespół ludzi o jednolitym poglądzie społecznym na oświatę pozaszkolną, którzy reprezentowanemu przez siebie kierunkowi służą z wielkim zapałem i dużą sumą pracy fachowej”. Skoro się zważy, że pisze to autor o wręcz odmiennym poglądzie społecznym na oświatę pozaszkolną, a więc z natury rzeczy niechętnie dla kierunku pisma usposobiony — słowa jego cenić sobie należy tem więcej.

Głos Nauczycielski, R. VIII, № 3 — 4, w rubryce p. t. Oświata pozaszkolna przynosi wiadomość o podjęciu wydawnictwa „Pol. Oświata Pozaszkolna” i wzywa ogół nauczycielski do poparcia pisma w drodze prenumeraty i propagandy. Z artykułu „Związek Pol. N. S. P. a oświata pozaszkolna” dowiadują się czytelnicy o powstaniu w łonie Związku specjalnego Wydziału Oświaty Pozaszkolnej, który ma za zadanie objąć kierownictwo pracami oświatowo-pozaszkolnymi zorganizowanego nauczycielstwa. Regulamin Wydziału poucza o zadaniach, jakie sobie nakreślił i podstawach organizacyjnych, na jakich nową swą pracę zamierza Związek oprzeć.

Siew, w № 4 z 20 stycznia b. r. omawia pracę w Okręgowych Związkach Młodzieży Wiejskiej, i wskazuje na konieczność organizowania kursów dla analfabetów oraz kursów ogólno-kształcących. Zadaniem Zarządów Okręgowych powinno być zapewnienie dla tej pracy nauczycieli drogą porozumienia się z Związkiem N. S. P., inspektorem szkolnym oraz wychowankami seminarjów i gimnazjów pochodzącymi ze wsi. Zarządy Okręgowe myśleć też powinny o kursach dla pracowników w Kołach Młodzieży i to zarówno ogólno-oświatowych, jak specjalnych np. hodowlanych, ogrodnich, przeciwpożarniczych, spółdzielczych i t. p.

W № 7 — 8 informuje pismo swych młodych czytelników o zadaniach, celach i charakterze działalności szeregu instytucji społeczno-kulturalnych, między którymi spotykamy: Związek Pol. Stow. Spoż. Spółem, Centralne Biuro K. d. D., Kursy dla Dorosłych m. st. Warszawy, Skarb Pracy Oświat.-Kult. i inne.

Oświata w Gminie, Rok III, № 1, Warszawa, 1924, podaje charakterystyczną dla naszych stosunków oświatowych tabelkę procentu analfabetów wśród poborowych roczników 1899, 1900, 1901 z obszaru Dowództwa Okr. Gen. Krakowskiego, świadczącą o nagminnem szerze-

niu się powrotnego analfabetyzmu. W kronice znajdujemy sprawozdanie z przebiegu Zjazdu oświatowego w Chelmie.

Robotnik z dn. 5 marca b. r. w notatce „Drażliwe filmy” omawia akcję „Sekcji wiary i moralności T-wa im. Piotra Skargi” zwracającą się przeciw wyświetlaniu filmów uświadamiających o chorobach płciowych, i wskazuje na odmienne pod tym względem poglądy zagranicą, gdzie jak np. w Ameryce zaleca się żołnierzom oglądanie takich filmów, dla przestrzeżenia ich przed chorobami płciowymi.

Rzeczpospolita Spółdzielcza za marzec b. r. omawia I-szy zeszyt „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej”, a wzywając czytelnika przy spółdzielniach spożywców do prenumerowania pisma, stwierdza, że „ze względu na poważny poziom i bogaty materiał zasługuje na uwagę wszystkich, kogo zagadnienie oświaty pozaszkolnej interesuje”.

„*Nauka i Szkoła*”, kwartalnik Towarzystwa Akc. „Urania”, poświęcony urządzeniom szkolnym i pomocom naukowym, ukazał się pod redakcją p. Aleksandra Patkowskiego.

Rzecz naszemu szkolnictwu, doskonalenie się metod nauczania wymaga ściślejszej współpracy sfer naukowych i pedagogicznych z producentami, gdzie niejednokrotnie inicjatywa jednych i drugich, planowość pracy i dobra jej organizacja może się przyczynić do pogłębienia metody i treści pracy szkolnej, do uniezależnienia się produkcji od rynków obcych, zwłaszcza niemieckich, nadto utrzymać ducha i tradycję polską w nauczaniu.

Towarzystwo urządzeń szkolnych i laboratoryjnych „Urania” w Warszawie (Sienna 39), koordynujące swą działalność ze Spółką Akc. „Nasz Sklep”, posiadającą liczne przedstawicielstwa w kraju, „Naszą Księgarnią”, w Warszawie, „Sosnowieckimi Zakładami Graficznymi”, Spółką Akc. „Fizyka”, wydaje pomienione czasopismo, którego zadaniem będzie: „przedstawić stan produkcji własnej, potrzeby zaopatrzenia wewnętrznego szkolnictwa polskiego w związku z jego rozwojem, wylaniającymi się potrzebami i nakreślić program pracy na przyszłość”.

Na treść № 1-go składają się: artykuł wstępny „Od redakcji”, M. H.: „Założyciel „Uranji” s. p. inż. Marjan Rafał Kornitowicz, Franciszek Zienkowski: Giroskopy Fessela i Bohmenbergera, Ludwik Koziński: Aparat dla objaśnienia działania śmigła aeroplanowej, Seweryn Dziubałowski: O roli tablicy w nauczaniu biologii, Feliks Koper: Malarstwo historyczne jako ilustracja dziejów. *Kronika. Przegląd wydawnictw i produkcji krajowej*, gdzie podano obfity wykaz wyprodukowanych przez Spółkę Akc. „Fizyka” przyrządów fizycznych oraz wydanych przez „Uranie” tablic przyrodniczych.

Ceská Osvěta, Lidovychovny obzor. Rok XX, № 3, 5, 6, 7, 8, 9 Praga 1923/24.

№ 3, prof. R. Tlapak, Wystawa oświaty pozaszkolnej, dr. Karol Ron, Kulturalne potrzeby warstwy robotniczej, Sprawozdanie z działalności „Husova Skola” z 1 okresu pracy w 1923/24. Oświata dorosłych u nas i zagranicą. Przegląd biblioteczny, Książki polecone do czytania, Film i przezrocza w pracy oświatowej i w szkole, Przegląd filmów.

№ 5, Rozporządzenie Min. Oświaty w sprawie sprawozdań z działalności oświatowej, J. Weber „Nie lekceważcie nowin” podaje wskazówki, jak gromadzić i katalogować wyniki z gazet, Dr. J. Wesely, Nowy oddział „Svazu osvetového” i jego zadania (oddział teatrów marionetek), Oświata dorosłych u nas i zagranicą, Przegląd biblioteczny, Książki polecone, Film i przezrocza oraz Przegląd filmów.

№ 6. J. Wesely, Nowy oddział „Svazu osvetového” i jego zadania, M. Novotny, Wymowna statystyka, zapoznająca nas szczegółowo z rozwojem czytelnictwa w Czechosłowacji, zwłaszcza w związku z ustawą o zakładaniu powszechnych bibliotek gminnych, Oświata dorosłych w czasopiśmie,

Oświata dorosłych u nas i zagranicą zamieszcza między innemi sprawozdanie z „Oświaty Pozaszkolnej“ za rok 1922, Przegląd biblioteczny, Książki polecane do czytania, wreszcie film i przezrocza oraz przegląd filmów.

№ 7, W. F. Svak, Gwiazdkowe wystawy dobrych książek dla dzieci. M. Novotny, Wymowna statystyka (dokończenie), Oświata dorosłych u nas i zagranicą, Przegląd biblioteczny, Książki polecane do czytania, Film i przezrocza oraz przegląd filmów.

№ 8 ukazał się w znacznie na korzyść zmienionej formie oraz w powiększonej do 4 arkuszy druku objętości i pojawiać się odtąd będzie jako miesięcznik. Starannie, ze znakomitem znanstwem, redagowane pismo, stało się najpoważniejszym organem oświatowym w Czechosłowacji i może być bez zastrzeżeń postawione obok najlepszych tego rodzaju publikacyj europejskich. Omawiany zeszyt przynosi artykuł A. Matuli, O kształceniu dorosłych w Danii; autor dzieli się z czytelnikami bystremi obserwacjami o warunkach i charakterze prac oświatowych duńskich, jakie poczynił w czasie niedawnej swej podróży naukowej do Danii, J. Franek pisze o pracach oświatowych w okręgu Česká Lipa, Dr. Leopold Calabek charakteryzuje w oparciu o odnośną statystykę stan czytelnictwa w żupie praskiej w r. 1922, R. Balas pisze o pomieszczeniu miejskich bibliotek powszechnych i uwagi swe ilustruje fotografiami oraz szkicami, Dr. K. Ron, omawia braki w organizacji pracy oświatowej pozaszkolnej.

Poza artykułami podaje „Česká Osvěta“ sprawozdania z działalności uniwersytetów ludowych w rubryce „Lidové Skoly“, bogaty i interesujący przegląd współczesnego stanu czytelnictwa w rubryce „Lidové Knihovny“, spis książek polecanych do czytania „Lidová Četba“, sprawozdania z działalności różnych organizacyj oświatowych „Osvětový Věstník“, instrukcje i wskazówki i do prowadzenia działalności oświatowej „Osvětový Rádce“ oraz stały dodatek poświęcony filmowi i przezroczom.

№ 9 zawiera dokończenie artykułu Ant. Matuli „Kształcenie dorosłych w Danii“, Dr. F. K. Soukupa „Nowa organizacja bibliotek publicznych stol. miasta Pragi“, Ant. Rambouska „J. E. Purkyně o popularyzacji wiedzy ze szczególnem uwzględnieniem nauk przyrodniczych“ pozatem bogate materiały informacyjne w działach: Uniwersytety ludowe, Biblioteki ludowe, Książki polecane, Wychowanie przez sztukę, Oświata Pozaszkolna zagranicą, Biuletyn oświatowy, Przewodnik oświatowy, Film i przezrocza. Między wiadomościami z zagranicy spotykamy również informacje o stosunkach oświatowo-kulturalnych w Polsce i nierzadko uwagi o „Oświacie Pozaszkolnej“. Ostatnio omówione zostały kwartalne konferencje oświatowe polskie oraz sprawozdanie Czyteln. Tow. Dobroczynności.

Biuletyny Wszechświatowego Związku Oświaty Dorosłych [№ XVIII i XIX omawiają kwestje dotyczące oświaty pozaszkolnej w różnych krajach.

Biuletyn № XVIII poświęcony jest oświacie dorosłych w Danii. Wszakże czytelnik „Oświaty Pozaszkolnej“ i ten, kto zna książkę Hollmana o uniwersytetach duńskich, która świeżo wyszła z druku w tłumaczeniu polskiem, nie znajdzie tam zasadniczo nic nowego.

Biuletyn podkreśla znaczenie Brandesa w rozwoju duńskich uniwersytetów. Inspiracja Grundtviga szła z duńskiej mitologii i historii, Brandesa zaś z Taine i St. Benve'a. Metoda Grundtviga była syntetyczna, oparta na wewnętrznej sile słowa żywego, metodą zaś Brandesa był analityczny krytycyzm. Były to więc dwa przeciwstawne sobie światy. Ale Brandes przez krytykę śmiałą i odważną umysłowego życia duńskiego wywołał ruch duchowy, odbiło się to na dysputach w kółkach organizowanych w uniwersytetach wiejskich. O tem mówi Hollman.

Pod wpływem szwedzkim zaczynają od 1918 roku powstawać w Danii kółka naukowe. Rozwijają się szkoły wieczorowe, mające na

celu oświatę zawodową (handlową lub techniczną). Uczą tam: arytmetyki, algebry, geometrii, rysunku, języków obcych.

W Danii odróżniają oświatę dorosłych i młodocianych.

Stowarzyszenie byłych studentów uniwersytetów wiejskich (Elevforening) wydaje rocznik Aarsskrift, w którym znajdujące się artykuły, poruszając sprawy bieżące, mają na celu pogłębienie rozumienia pewnych tematów. W roczniku 1922 r. artykuł „Stara Europa i Nowa Azja” omawiał kwestię indyjską i Ghandiego.

Stowarzyszenie studentów urządza kursy wakacyjne (Elevmøde) oraz zbiórki jesienne (Efteraarsmøder), trwające dwa—trzy dni, w ciągu których odbywają się odczyty (po 3 dziennie).

Wzorem angielskim zaczęto od 1911 roku organizować szkolnictwo w dzielnicach Kopenhagi, zamieszkałych przez ludność uboższą.

W 1920/21 uniwersytety wiejskie i szkoły rolnicze liczyły 9.385 słuchaczy włącznie.

Biuletyn XIX omawia między innymi sprawę rozwoju bibliotek, w Danii oraz biblioteki angielskie dla studentów. Na wzór wiedeński stworzono w Anglii bibliotekę centralną, z której książki wypożyczane są indywidualnie, bądź też przez grupy albo inne biblioteki.

W ciągu siedmioletnia (1916—1922) frekwencja tej biblioteki centralnej była następująca:

Biblioteki publiczne	5223
„ hrabstwa	3230
Grupy studentów ogólne	24733
Kursy Works Educational Association	17466
Uniwersyteckie klasy wychowawcze	8382
Kursy uniwersytetu rozszerzonego	2338
Indywidualnie	48398

Razem 109770

W pierwszych latach wypożyczano po parę tysięcy, w ostatnim roku zaś 29.119 tomów. Biblioteka więc centralna dla dorosłych słuchaczy różnych instytucji oświatowych jest niezmiernie potrzebna i spełnia doniosłe zadanie w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Norsk Pedagogisk Tidsskrift, rocznik 7, zeszyt 4—5—6 z roku 1923

Znana szwedzka literatka i społeczniczka Ellen Key pracuje również na polu oświatowym i jest autorką pięknej książki „O ruchu oświatowym w Szwecji”. Pedagogicznej działalności Ellen Key poświęcono artykuł w „Norweskim Czasopiśmie Pedagogicznym”. W tymże zeszycie zamieszczono również artykuł o duńskim działaczu oświatowym K. Koldzie.

The School Magazine, № 5, styczeń 1924. Miesięcznik pedagogiczny wydawany w Buffalo (na kredowym papierze!) poświęcony sprawom szkolnictwa powszechnego i zawodowego. W poruszaniu spraw dotyczących praktyki życia szkolnego uwzględnia i nauczanie dorosłych.

Dělnická Osvěta, rocznik X, zeszyt I-szy 1924.

Pismo to poświęcone socjalistycznemu ruchowi oświatowemu wydawane jest przez „Akademię Robotniczą” w Pradze. Oprócz artykułów na tematy aktualne i dyskusyjne, które mają służyć samokształceniu, miesięcznik ten posiada działy: szkoła i rodzina, z naszej działalności, oświata na prowincji, ze świata, kronika oświatowa, porady. Pismo jest ilustrowane.

Zeszyt styczniowy w artykule wstępnym nawołuje do zbudowania programu kulturalnego przez partję; znajdujemy tu artykułiki: z dziejów filozofii, początki i rozwój pisma.

Sychravova dowodzi o konieczności oświaty z punktu widzenia potrzeb opieki społecznej, wskazuje na to, że brud i choroby widzi się tam, gdzie panuje analfabetyzm. Jeżeli państwo oszczędza na oświacie, to musi wydać na walkę z epidemjami.

Tidskrift för Svenska Folkhögskolan, rocznik IV, zeszyt IV 1923 r.

Szwedzki ruch oświatowy rozporządza paroma pismami, z których miesięcznik „Bokstugan” zamieszcza plany studjów dla kółek naukowych, dwutygodnik zaś „Studiekamraten” poświęcony jest wogóle samokształceniu. „Tidskrift för Svenska Folkhögskolan” jest czasopismem poświęconem teorii i praktyce ruchu oświatowego. Przytem jest to czasopismo nie wyłącznie oświatowe. Podobnie jak belgijski ruch oświatowy posiada miesięcznik „Education et Récréation”, poświęcony nauce i rozrywce, a zamieszczający różne aktualne artykuły społeczne, literackie, techniczne, ilustracje i t. p. tak i omawiane czasopismo szwedzkie zachowuje ten sam typ tylko o węższym programie.

W zeszycie czwartym na miejscu naczelnem znajdziemy artykuły zatytułowany „współczesny ideał wolności”. Są to rozważania na temat istoty wolności (socjologicznie rozumianej) ograniczonej pewnemi doktrynami (od nacjonalizmu do anarchizmu) lub nakazami jak np. dyscyplina partyjna.

H. Odhner poświęca artykuł pierwszemu Skandynawskiemu Kongresowi uniwersytetów ludowych, który odbył się przed czterdziestu laty. Artykuł ilustrowany podobiznami działaczy oświatowych.

T. Hjelmquist pisze o Pontusie Wikers (1837 — 1888), filozofie skandynawskim, profesorze uniwersytetu w Upsali i w Kristjanji.

J. Boëthius omawia rolę Grundtviga jako pedagoga.

Interesujący jest również materiał dotyczący działaczy oświatowych. E. Forslid pisze, kim jest Hans Persson, który ufundował uniwersytet wiejski w Frishem.

Niezmiernie pouczający, zwłaszcza dla naszych posłów sejmowych, jest artykuł „Chłopi—posłami i uniwersytety ludowe” (Bonderiksdagsmännen och folkhögskolorna). Autor przypomina tych wszystkich posłów nietylko chłopskich, ale chłopów, jak Ola Andersson, Nils Petersson, Sven Nilsson, Ola Pehrsson i wielu innych, którym tyle ma do zawdzięczenia ruch na polu wiejskich uniwersytetów w Szwecji.

Zeszyt uzupełniający artykuły pouczające, np. o radio-elektryczności lub rozrywkowe, np. z podróży do południowego Tyrolu; dalej idą recenzje i kronika.

Pismo wydane jest na pięknym papierze, ozdobione licznemi i dobrymi ilustracjami.

(Wł. Wł.)

Książki i pisma nadesłane do Redakcji.

W. Kęczkowski: Alfabetyczny poradnik towaroznastwa, wyd. Związku Pol. Stow. Spożywców, Warszawa 1924. Abramowski: Pisma tom II, wyd. Zw. Pol. Stow. Spoż., Warszawa 1924. K. Czyżowski: Pochód, wyd. Zw. Pol. Stow. Spoż., Warszawa 1924. E. Słoński: Razem młodzi przyjaciele, wyd. Zw. Pol. Stow. Spoż., Warszawa 1924. M. Pietrzak: Kto zwycięży? wyd. Zw. Pol. Stow. Spoż., Warszawa 1924. St. Pilch: Wybór z dzieł Tacyta, wyd. Książnicy Polskiej; Warszawa 1924. Hoene-Wronski: Prolegomena do Mesjanizmu, tom II, wyd. Książnicy Polskiej, Warszawa 1924. M. Hendelsman: W piątym pułku Legionów, wyd. Z. Pomarańskiego. Zamość 1924. E. Vandervelde: Proroctwa Karola Marksa, wyd. Biblioteki Robotniczej, Warszawa 1924. Brückner M.: Dzieje literatury polskiej, wyd. Instytutu Wydawn. „Biblioteka Polska.” F. Majchrowicz: Historia pedagogji, wyd. Instytutu Wydawn. „Biblioteka Polska,” Warszawa 1924. J. Rafalski: Własny port na Bałtyku, wyd. Instyt. Wydawn. „Biblioteka Polska,” Warszawa 1924. W. Tokarz: Komisja Edukacyjna, wyd. Instytutu Wydawn. „Biblioteka Polska,” Warszawa 1924.

Ziemia Tomaszowska Rok V, № 7, Tomaszów Lubelski 1924. Przegląd Oświatowy T. C. L. Rok XIX styczeń, luty, marzec, Poznań,

1924. Rzeczpospolita Spółdzielcza Rok IV № 1, 2. styczeń, luty, marzec, Warszawa, 1924. Przyjaciół Szkoły Rok III № 1, 2, 3, 4, 5, 6, Poznań 1924. Nasza Praca Rok III № 12, 15, 16, Tomaszów Lub. 1924. Siew Rok XI № 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, Warszawa 1924. Młód Polska Rok V № 2, 3, 4, Kraków 1924. Bibliografia Pedagogiczna Rok II zesz. IV, Warszawa, 1923. Głos Nauczycielski Rok VIII № 3, 4, 5, Warszawa 1924. Zespół Rok V № 1 Warszawa 1924. Gmina Rok V № 1 Warszawa 1924. Oświata w gminie Rok III № 1 Warszawa 1924. Narodnia Proświta Rok II № 2 3 Lwów 1924. Spiewak Śląski Rok V № 1—2, Katowice 1924. Delnicka Osveta, Rok X № 2, Praga 1924. Przewodnik Społeczny Rok V № 6, Poznań 1924. Ruch Pedagogiczny Rok XI № 1—2, Kraków 1924. Iskry Rok II № 11, 12, 13, Warszawa 1924. Droga, Rok II № 1—2, 3, Warszawa 1924. Przegląd Warszawski Rok IV № 4, Warszawa 1924.
